Ner 293. Kraków, 23 Grudnia — Czwartek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Stycznia** 1876 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **5**	złr. **2·50**

w Krakowie:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. **10**	złr. **5**	złr. **4**	złr. **2**

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *„Czasu“* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ *Do numeru dzisiejszego dołącza się przypomnienie szanownym pp. Prenumeratorom wczesnego odnowienia prenumeraty.*

Kraków 22 grudnia.

Wiadomo, że wydział Izby wyższej wnosił o przyjęcie ustawy znanej dostatecznie pod firmą wniosku Wildauera w formie uchwalonej przez Izbę poselską; powszechne też było mniemanie, że Izba *in pleno* zgodzi się na taki wniosek. że przeto ustawa *mal gré bon gré* będzie musiała być przedstawioną do sankcyi najwyższej. Nie sprzeciwiała się temu przynajmniej sama treść ani natura ustawy, skoro jedyny powód nieprzedstawienia jej do sankcyi w sposób tak fatalny usunięty został, tj. ów § 3ci, który zwracając się przeciw galicyjskiej Radzie szkolnej, zawierał w sobie przekroczenie kompetencyi Rady państwa. Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu ustawa rzeczona upadła w Izbie panów wskutek równości głosów oświadczających się za nią i przeciw niej,— okoliczność dowodząca w sposób dość dobitny, jak uzasadnione były obawy, że ustawa uzyska zatwierdzenie Izby wyższej.

Komuż zawdzięcza rząd, a mianowicie minister oświecenia p. Stremayr, dla którego uchwalenie wniosku Wildauera byłoby porażką niemałego znaczenia, ten pomyślny rezultat? Otóż nie komu innemu, jak głosom dwóch obecnych na posiedzeniu parów polskich. Gdyby choć tylko ci dwaj polscy członkowie Izby panów byli głosowali za wnioskiem, lub gdyby byli choć tylko usunęli się od głosowania, podobnie jak uczyniło koło polskie w Izbie poselskiej, wniosek Wildauera byłby miał za sobą większość głosów, byłby się stał ustawą, której prawomocność zawisła tylko jeszcze od sankcyi najwyższej, do której rząd, jak się już rzekło, nie przedstawiać jej nie byłby miał dostatecznego powodu. Stanowisko zaś parów polskich przychylne wnioskowi nie byłoby bynajmniej rzeczą nienaturalną, a przynajmniej byłoby bardzo usprawiedliwioną ze względów taktyki parlamentarnej, która dozwala brać odwet na przeciwniku za doznane porażki. Tym przeciwnikiem był rząd, porażką dla Polaków było uszczuplenie autonomii galicyjskiej Rady szkolnej, zadekretowane z okoliczności wniosku Wildauera, zadekretowane w tym celu, aby zaspokoić częściowo pragnienie centralistów i w ten sposób wytargować na nich odstąpienie od wniosku Wildauera jako całości. Ten manewr, ta taktyka parlamentarna nie powiodła się rządowi; nastręczała się tedy Polakom sposobność spłacenia pięknem za nadobne i przyprawienia rząd o kłopot niemały przez popieranie pozostałej reszty rzeczonego wniosku. Parowie polscy jednak woleli zapomnieć chwilowo o krzywdzie wyrządzonej ich krajowi, przeważyła u nich zasada nad taktyką parlamentarną, przeważył umysł szlachetny nad uczuciem pomsty, i tej to okoliczności zawdzięczają Tyrolczycy upadek wymierzonego przeciw nim wniosku, ale zarazem i rząd zawdzięcza jej swoje wybawienie z położenia arcy-kłopotliwego.

Nic to w rzeczy samej nie zmienia, że z całego zastępu parów polskich dwóch tylko było obecnych; właśnie dwa głosy ich wystarczyły do sprawienia w dziennikach liberalnych popłochu, jaki rzeczywiście nastąpił w skutek upadku wniosku Wildauera; a rezultat taki tem większe tylko nadaje znaczenie owym dwóm głosom polskim; okoliczność dowodząca zarazem, jak cenny jest każdy głos polski w chwilach krytycznych.

I któż to zapisze w *kredycie* naszej reprezentacyi parlamentarnej?... Nie spodziewamy się tego od rządu, bo, jakkolwiek stanowisko zajęte przez parów polskich wypadło ostatecznie na korzyść rządu, przyznajemy przecie, że nie ten wzgląd był przyczyną takiego a nie innego ich stanowiska. Tylko uszanowanie zasady i wzgląd na koronę, której wniosek Wildauera nie był bynajmniej przyjemny, mógł spowodować naszych rodaków w Izbie panów do wystąpienia naprzeciw wnioskowi.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 21 grudnia.

(R.) Bardzo rzadko zdarza się, że Izba wyższa odrzuca wniosek swej komisyi, zwłaszcza, jeżeli w komisyi zasiadają pp.: Hye, Lichtenfels, Schmerling itd. Los ten spotkał nadspodziewanie wniosek Wildauerowski, który więc w tej przynajmniej sesyi stanowczo został pogrzebanym. Za dyskusyą szczegółową oświadczyła się większość, lecz gdy głosowano nad § 1ym ustawy, była równość głosów za i przeciw, a tem samem ustawa cała upadła. Zwykle w Izbie wyższej stronnictwa tak rysują się, jak w Izbie deputowanych, tym razem wszelako nie można było rozpoznać przyjaciół od nieprzyjaciół, albowiem za ustawą głosowali np. pp.: Schmerling, Hye, Lichtenfels, hr. Antoni Auersperg; przeciw ustawie pp.: Hasner, Unger, ks. Auersperg, ks. Czartoryski, p. Kaiserfeld itd. Kilku parów ulotniło się przed głosowaniem, aby świat nie dowiedział się, jakby byli głosowali, gdyby byli pozostali w Izbie. Przeciwnicy tego projektu w obozie liberalnym, głosowali razem z prawicą i rządem ze względów utylitarnych. Zdaje się, że rząd żadnej nie rozwinął agitacyi, ani za ustawą, ani przeciw niej, bo głosowanie miało cechę zupełnej swobody i samodzielności. Większa część dzienników nie jest zadowoloną z wczorajszego głosowania. Tylko *Presse*, *Tagespresse*, *Nowy Fremdenblatt* i *Extrablatt*, usprawiedliwiają Izbę wyższą i mniemają, że wniosek Wildauera nie był kwestyą liberalizmu lub centralizmu, lecz kwestyą czysto administracyjną. Natomiast *Nowa Presse* ubolewa nad odrzuceniem wniosku, obawiając się wrażenia w Tyrolu i dodając złośliwie, iż kardynał Rauscher, gdyby jeszcze żył, byłby wczoraj kontent z Izby wyższej. *Deutsche Ztg* mówi, że p. Stremayr osiągnął tryumf, którego sam przelęknąć się musiał. Pyta się, dla czego rząd wniosek Wildauera uważa za *„nicht opportun“* (nie na czasie). *Fremdenblatt* mniema, że uchwała Izby wyższej wszędzie wywoła zdziwienie, że wszędzie powiedzą, iż rząd pragnął zasłonić hr. Taaffego, namiestnika tyrolskiego. *Tagblatt* mówi o zwycięstwie „feudałów“, o śmierci moralnej pp. Kaiserfelda i Hasnera, o przygotowaniu gruntu dla rządów reakcyjnych itd. *Morgenpost* i *Vorstadt Ztg* szydzą z podobnego systemu parlamentarnego. Wreszcie *Vaterland* szydzi z p. Schmerlinga, „kandydata *Concordii*“, którego pobił gabinet ks. Auersperga.

Artykuł wczorajszy *Mortagsrevue* dostarczył ponownego dowodu, iż firman sułtański nie zakończy sprawy wschodniej, i że mocarstwa wystąpią z własnemi projektami reform. *Montagsrevue* bowiem uważa obiecane w firmanie reformy za niedostateczne i pozbawione rękojmi. Podług tego artykułu niewątpliwie inspirowanego, mocarstwa poddadzą firman ostrej krytyce i przeciwstawią mu inne wnioski. Piękna to samodzielność mocarstwa, którego rozporządzenia podlegają decydującej krytyce innych państw! Wiadomość o usunięciu p. Jominiego, z rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, rozeszła się z komentarzem, ze p. Jomini upadł jako poplecznik polityki jenerała Ignatiewa w Stambule, że zatem zwyciężył wpływ przeciwny polityce jenerała Ignatiewa. Komuż tu chcą oczy zamydlić! Jeżeli jenerał Ignatiew prowadzi inną politykę, aniżeli ks. Gorczakow, to czemuż go Rosya zostawia na tak ważnej posadzie w Stambule?

Odpowiedź p. Tiszy, węgierskiego prezesa ministrów, na interpelacyę w sprawie wschodniej, w dosłownej osnowie bynajmniej nie brzmi tak, jakby zdawać się mogło z depeszy telegraficznej. Odpowiedź jego była zupełnie zgodną z duchem konstytucyi. Była ona tylko nader jasną i dobitną, jak brzmieć zwykła zawsze w ustach rządu węgierskiego. Swoją drogą p. Tisza może pragnął połączyć z odpowiedzią przestrogę lub pogróżkę. Odpowiedź p. Tiszy na inną interpelacyę, że niezna narodu słowackiego, była również jasną, lecz mniej rozumną. Oby Madiarzy nie poznali bliżej kiedyś narodu słowackiego!

Po świętach, gdy zbierze się ponownie Rada państwa, wypadnie rządowi zająć się operacyą finansową, aby pokryć niedobór na r. 1876. Około 11 milionów pokryje minister skarbu emisyą renty jeszcze pozostałej w ręku skarbu. O sposobie pokrycia reszty niedoboru, jeszcze niema stanowczych postanowień.

Rozporządzenie a awansach wojskowych, rozporządzenie o organizacyi sztabu jeneralnego, tudzież rozporządzenie o owej części regulaminu wojskowego, która dotyczy osobistych stosunków wojskowych, otrzymały sankcyę monarszą. Zakres jeneralnego szefa sztabu barona Johna, został rozszerzonym.

Petersburg 12 grudnia.

Rosya wywiera od jakiegoś czasu nacisk na Europę, który stara się utrzymać i przedłużać— nacisk siły kolosalnej i strasznej. Obszar jej terytoryów usprawiedliwia po części wyobrażenie, jakie sobie tworzyć zwykliśmy o cesarstwie rosyjskiem i jego siłach, lecz właśnie nadzwyczajna ta rozległość jest powodem jego słabości. Policzyć trzeba rozmaitość żywiołów, z jakich Rosya jest złożoną, aby zwątpić o jego spojności.

Car postanowił świeżo porobić koncesye kozakom uralskim, niezadowolenie ich bowiem staje się z każdym dniem kłopotliwszem, a nie można ani karcić, ani cierpieć u nich zamieszek. Ma być przeto ile tyle zadośćuczynionem ich konserwatyzmowi, a zmiany organizacyi odłożone będą na później.

Ludność Kokandu zawsze jeszcze jest wzburzoną i gotową do powstania. Wiele w tym kraju pozostaje do czynienia, który jakkolwiek podbity, w ciągłym jest fermencie. *Alter ego* jenerała Kaufmanna jenerał Skobelew, nie wie w co ręce włożyć.

Również co się tyczy Azyi środkowej, Rosya mimo przeciwnych twierdzeń daleką jest od tego, aby spokojnie mogła tam rządzić.

Z drugiej strony zabiegi nihilistyczne, które starają się tu obecnie nie bardzo rozgłaszać, idą zwykłą koleją. Sprzysiężenie socyalistyczne odkryte w Belgradzie, nie jest bez afiliacyi z Rosyą. Socyalizm z tej strony idący, odbiera Rosyi chęć anneksyi w prowincyach słowiańskich Turcyi, które są siedzibą burzycielów, zbiegających się tu z całej Europy.

Nihilizm wtargnąwszy na uniwersytety, do szkół i seminaryów, będzie trudnem zadaniem dla ministeryum, chcącego go wytępić.

Mówią tu, że gdyby akcya od strony Turcyi europejskiej stała się potrzebną, Rosya na razie byłaby w kłopocie. Dla tego sprawa wschodnia przewlecze się, a Rosya wyręczać się będzie Austryą, która jej zresztą dobre oddaje usługi. Hr. Zichy w Konstantynopolu jest pod wpływem jenerała Ignatiewa, a hr. Andrassy podszepty Rosyi podaje za swoje.

Rosya więcej jest zręczną niż silną, i nie wątpiąc o jej sile materyalnej, pewny jestem, że tu wiele liczą na dyplomacyę i jej grę, która się zawsze zwykła udawać.

Londyn 16 grudnia.

Chedyw, jak wiadomo, objawił chęć anektowania do Egiptu, części Abisynii i Zanzibaru. Otóż z tych dwóch ważnych państw, jedno tj. Zanzibar, protegowane jest przez Anglię; Abisynia zaś pragnie żyć w dobrych stosunkach z Anglią w interesie swego handlu. Wojsko Chedywa zagarnąwszy sześć czy ośm prowincyj abisyńskich, zostało zaskoczone i zdziesiątkowane przez wojsko abisyńskie i król Abisynii odwołał się do Anglii, aby użyła swego wpływu dla powstrzymania ambitnych planów Chedywa. Lecz ten nie czekając, ani radząc się Anglii, wysłał 5000 wojska, aby pomścić świeżą porażkę.

Jawnem jest, że Chedyw jest w tej wojnie stroną zaczepną. Lecz prasa angielska, która przyklasnęła zakupnu akcyj Kanału Sueskiego, radzi rządowi, aby zatkał uszy na prośby Abisyńskiego Króla Jana.

Król Jan opiera się na tem, że jego wstąpienie na tron urzędownie uznanem zostało przez rząd Królowej; objawia on chęć utrzymania i rozszerzenia stosunków handlowych swoich poddanych z kupcami angielskimi, a w końcu powołuje się na to, że jako chrześcianin niesłusznie napadnięty został przez najezdnika mahometańskiego. Dziennikarze angielscy, szczególnie *Pall-Mall-Gazette*, pomijają milczeniem dwa pierwsze względy, a odpowiadają na trzeci żartami z religii abisyńskiej, która jest tylko pierwotną i nieokrzesaną formą chrystyanizmu. Nie przypuszczają nawet w swym szale egiptolubnym, aby Anglia miała przesłać nawet prostą uwagę Chedywowi, chociaż jasnem jest, że jedno słowo ze strony Anglii wystarczyłoby, aby powstrzymać wszelkie zaborcze jego plany.

Co do Zanzibaru, wypadek bardziej jeszcze jest godnym uwagi. Chedywowi zależy na tem, aby prowadzić handel ze środkową Afryką. Niepowiodło mu się dotąd skierować prądu jego doliną Nilu. Wyprawa sir Samuela Beckera zdołała zwrócić prąd ten ku Wschodowi, drogą idącą na południe Abisynii, aż do wybrzeża Zanzibaru. Handel ten przynosi około 40,000 ft. rocznie. Chedyw chciałby posiąść port na wschodniem wybrzeżu Afryki, aby się stać panem tego handlu. Rzucił on w tym celu sieci swe na miasteczko nad rzeką Jub, której bieg wynosi wewnątrz 200 mil. Przy upływie tej rzeki północne wybrzeże tego upływu prawie o 150 mil dalej na północ, należy do Zanzibaru. Sułtan Zanzibaru, którego protektorką jest Anglia, przesłał do niej odezwę, prosząc o wywarcie nacisku na Chedywa, aby zwrócił tę część wybrzeża, jaką zagarnął bezprawnie i bez powodu. Ciekawa rzecz, czy Anglia porzuci swego dawnego protegowanego dla nowego sprzymierzeńca.

Lecz te trudności mało są znaczące wobec tych, jakie powstaćby mogły, gdyby Rosya lub Francya starały się w Egipcie sprowadzić Anglii kłopoty. Wielu Anglików zaczyna wątpić o korzyściach operacyj, jakie rząd angielski przeprowadził. Rząd rosyjski zawarł kontrakt z kompanią angielską, pod względem budowy portu na wyspie Sagalien, świeżo nabytej od Japonii, dla wprowadzenia w wykonanie eksploatacyi węgla, znajdującego się w wielkiej ilości na tej wyspie.

Belgrad 15 grudnia.

Nowa skupczyna od chwili zagajenia nie uchwaliła jeszcze żadnego z projektów ustaw, które jej przedstawił rząd. Wydziały pracują z wielką powolnością, a opinia w kraju zarzuca Zgromadzeniu narodowemu, że przysparza wydatków przez niepotrzebne duskusye na których czas schodzi bez jakiegokolwiek rezultatu. *Widowdan*, *Istok*, a nawet *Oslobodzenie*, organ ultraradykalny, obsypują skupczynę słusznemi zarzutami. Budżet przedstawiony przez ministra finansów odesłano do wydziału skupczyny, choć pełna Izba nie zajrzała nawet do niego. Prawdopodobnie ministerstwo dzisiejsze poda się do dymisyi po zamknięciu skupczyny, zawsze bowiem uważano je za gabinet przejściowy.

Jenerał Zach ozdobiony został przez cesarza austryackiego krzyżem komandorskim orderu Franciszka Józefa; major Jankowicz otrzymał także order korony żelaznej trzeciej klasy.

Rząd ottomański, niewątpliwie dla uspokojenia umysłów i dla sprowadzenia pewnej dywersyi na swą korzyść, kazał wydrukować w języku serbskim pewną ilość broszur, które rozpowszechniane są w tej okolicy, a których treść wyłuszcza *modus vivendi* między zbuntowanemi prowincyami a rządem tureckim.

Powszechne tu panuje przekonanie, że prowincye zbuntowane odrzucą wszelkie propozycye rządu tureckiego, a zażądają autonomii bezwarunkowej bez wszelkiego mięszania się Porty do ich administracyi wewnętrznej. Co do haraczu zaś, któryby składały W. Porcie, ustanowiłby go dopiero rząd tymczasowy po swojem ukonstytuowaniu.

Kraków 22 grudnia. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 21 grudnia).* Przewodniczący: Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz; radców obecnych 39.

Rada szkolna okręgowa miejska zawiadamia, że na pokrycie płac nauczycieli zorganizowanych szkół ludowych w Krakowie udzieliła Rada szkolna kr. gminie tutejszej zaliczkę w kwocie 11,433 zł. 34 cnt. Przedmiot ten odesłano do Sekcyi szkolnej.

Namiestnictwo podaje do wiadomości Rady miejskiej, że dla nadzoru coraz liczniej powstających zakładów naukowo-przemysłowych czyli fachowych ustanowioną została przez ministra handlu Rada artystyczna i techniczna. Przewodniczącym w artystycznej Radzie nadzorczej mianowany został dyrektor muzeum dla sztuki i industryi w Wiedniu radca dworu Eitelberger, przewodnictwo zaś w technicznej Radzie nadzorczej poruczonem zostało Leopoldowi Hauffe profesorowi mechaniki w akademii technicznej w Wiedniu.

Prezydent zawiadamia następnie Radę m., że komisye wyborcze złożyły akta i protokóły spisane z powodu dokonanego przedwczoraj wyboru trzech Radców m. w obudwu oddziałach koła III. Według interpelacyi statutu przyjętej przez władze rządowe, winna Rada m. przedewszystkiem wybory te sprawdzić pod względem formalnym i ogłosić nazwiska obranych, a następnie dopiero przystąpić do rozpoznania aktu wyboru. Prezydent wnosi przeto, aby Rada postąpiła w myśl tej interpretacyi, mianowicie: aby komisya weryfikacyjna przedstawiła Radzie m. na następnem posiedzeniu nazwiska wybranych a po ogłoszeniu takowych przez Radę, aby przystąpiła do rozpoznania aktu wyboru i poczyniła odpowiednie wnioski.

R. m. Dr Faustyn Jakubowski nie widzi potrzeby dwukrotnego odesłania tego przedmiotu do komisyi, lecz sądzi, żeby Prezydent ogłosił, kto został wybrany, a komisyi wyborczej poruczyć tylko sprawdzenie wyboru.

Wniosek ten nie został przyjęty, lecz uchwalono postąpić w myśl wniosku Prezydenta, a czynności przezeń wskazane poruczono komisyi do sprawdzenia poprzednich wyborów delegowanej.

Z porządku dziennego przedstawia drugi wiceprezydent Dr Strzelecki w imieniu sekcyi skarbowej projekt zmiany taryfy opłat od ważenia, przemierzania i mierzenia towarów w urzędzie wagi miejskiej, oraz opłat od wypożyczania miar od dnia 1-go stycznia pobierać się mających. Po krótkiej dyskusyi Rada uchwala zgodnie z wnioskiem sekcyi od 1-go stycznia 1876 r. następujące zmniejszone opłaty: od ważenia na wadze miejskiej towarów do 10 kilogramów 2 centy, do 25 kilogramów 3 centy, do 50 kilogramów 4 centy. Za każde następne 25 kilogramów 1 cent. Od sprawdzenia pojemności czyli miary naczyń i wydawania poświadczeń pobieraną będzie opłata: za pierwsze 25 litrów 2 centy, za każde następne 25 litrów po 1 cencie. Za sprawdzenie pierwszych 10 metrów 2 centy, za każde następne 10 metrów po 1 cencie. Wreszcie od wypożyczania na jeden dzień miary na pół hektolitra po-

---

Część literacko-artystyczna.

O rusińskiej i rosyjskiej szlachcie

przez

Maryana Gorżkowskiego.

I.

Jeżeli heraldyka polska od lat trzystu tak się bogato rozwinęła w literaturze naszej, że stanowi odrębny jej oddział— a już od dawna tak obfite zawierała materyały, że nie ma Kroniki, Pamiętnika, Sylvarerum, Raptularza, Uniwersału, Aktów i t. d., gdzieby nie było większych lub mniejszych źródeł dla niej; to te źródła tak rozgałęzione obejmują wypadki i tak ogromny wciągnęły obszar prowincyj i krajów: że nie tylko Lwów, Kraków, Gniezno, Poznań, Wilno, Kijów, Warszawa; lecz nadto Mińsk, Mohylew, Czernichów, Smoleńsk, Połtawa, Charków, słowem wszystkie dzisiejsze kraje i miasta nawet za Dnieprem, muszą się do nas uciekać, gdy im przychodzi ochota odszukać wspomnienia albo o swoich przodkach jakiejby oni nie byli religii i pochodzenia, lub o majątkach.

Nie jest przesadą, że nasza Rzeczpospolita polska sięgała rządami swemi od Baltyku do morza Czarnego, a ślady tych rządów zostały się tak w większych jak również w mniejszych odcieniach: w prawodawstwie praw różnych a licznych Monasterów, Cerkwi i w uszlachceniu najrozmaitszych rodzin mieszkających na ogromnych obszarach ziem połączonych z nami. Dyplomy, Uniwersały, Nadania, Erekcye wychodziły tak z Krakowa, jak z Warszawy w tak wielkiej ilości, że jak śnieg zimą pokrywa pola, łąki i lasy na ziemi, tak naszych królów Uniwersały i pisma zakryły obszar od Baltyku do morza Czarnego i weszły w najmniejszy jego zakątek. Ile to piór i papieru, ile pieczęci, a zwłaszcza ile pisarzy przez tyle czasu pisało i wysyłało te dokumenta?

Życie Polski, jej obyczaje, kierunek, stan instytucyj, mody, ubiór, jej wszystkie przymioty i wady, tak samo widzieć się dały w Krakowie, jak również i w Czernichowie, Smoleńsku, Pryłuce, w Czerkasach i Czehrynie; chociaż nie każdy dzisiaj wie o tem, nie każdy się tego spodziewa!?

Oprócz łacińskich i polskich kronik i pamiętników, które w każdym wieku pojawiały się u nas; podobnież i w krajach złączonych z Rzeczypospolitą polską, jakby wtorując lub naśladując i w tem nawet Polskę, wychodziły kroniki lub pamiętniki w narzeczu polsko-rusińskiem: Wieliczki, Bobolińskiego, Chaneńki, Oczewidca i t. d., a zawierając opisy zdarzeń publicznych i prywatnych całego kraju tem samem i nas przeważnie dotyczą. Wszakże mniej liczne, mniej doskonałe, z powodu znacznie mniejszego umysłowego wykształcenia społeczeństw swoich, niewystarczają, tak że nauka historyi, chcąc o tych najdalszych obszarach krajów Rzeczypospolitej polskiej coś treściwszego wyjaśnić, musi się przeważnie posiłkować zarazem i czysto polskiemi lub łacińskiemi źródłami. Polskie rządy tak daleko sięgały za Dniepr do niedawna nawet, że rodziny zamieszkałe dziś jeszcze w guberniach Smoleńskiej, Czernichowskiej, Połtawskiej muszą znać i nasze kroniki i nasze herbarze, jeźli im się nastręczy, albo wspomnienie o dawnych czasach, albo chęć wiadomości o swoich przodkach.

Kiedy po Unii Horodelskiej i Lubelskiej tak wszystkie prowincye i ziemie: Wołyń, Podole, Ukraina, Litwa i kraje za Dnieprem jak lud oraz ich wszystkie społeczeństwa złączyły się razem w jedną obszerną Rzeczpospolitą, która i politycznie w Europie i wewnątrz w rozumieniu obyczajowem nazwała się Rzeczpospolitą polską, pod rządem królów i sejmów; wówczas posypały się i z Krakowa i z Warszawy najrozmaitsze potwierdzenia praw i dawnych nadań majątków w tych wszystkich krajach, które się z nami złączyły. Prócz potwierdzenia majątków nastało uszlachcenie wyższych stanów, rodzin, właścicieli majątków, które zapewne nie odbywało się od razu, ale koleją czasu i wypadków. Ślady tego są jeszcze dzisiaj: nie ma albowiem majątku ani na Litwie, Podolu, Wołyniu, Ukrainie ani w Czernichowskiej i Półtawskiej ziemi, któryby niemiał do chwili rozbioru ojczyzny naszej dokumentów lub nadań od polskich królów; nie ma znaczniejszej rodziny, któraby nie miała polskich herbów, tak, że nawet sam Bohdan Chmielnicki i jego żona pieczętowali się polskim herbem Syrokomla.

Mówiliśmy, że połączenie się najdalszych ziem i krajów pod berło króla Polskiego dokonało się nie odrazu; dawniej poszanowanie narodowości, pomimo, że wyraz narodowość nie był nawet znany, było większe niż teraz; a jeżeli Unia tych krajów dokonywała się przez dwa wieki, to niepodobna przypuścić aby ten długi przeciąg czasu nastąpił w skutek tylko niemocy królów polskich; bośmy mieli i Warneńczyków i innych tęgich i silnych przewodniczących w narodzie, którzyby pewnie, gdyby zechcieli, to siłą swego oręża, tę Unię doprowadziliby do skutku znacznie wcześniej. To powolne a razem systematyczne złączenie nastało w skutek przekonań, że wielkie reformy społeczne powolnym i zachowawczym odbywają się tylko postępem! W tem leży zasługa, w tem może skupia się geniusz naszej już niepowrotnej przeszłości!

Wszakże zapewne jako teorya wygląda to świetnie i okazale, ma wszelkie zadatki wyższych poglądów na ludzkość; lecz polityczna jej strona nie ma przymiotów. Zważywszy że ludzkość i kraje mają swą drogę po której kroczą pod wpływem najrozmaitszych uczuć i wrażeń, a nawet intryg krajów sąsiednich przyjdziemy do przekonania, że nie wolno zostawiać losowi i czasowi krajowych i wewnętrznych spraw; bo lada rok, lada historyczne zdarzenie, lada duch czasu, przewroty czy polityczne czy religijne, mogą tak silnie uwikłać też kraje lub społeczeństwa w sieci nierozwiązane, że to co w danym czasie społeczeństwa uczyniłyby chętnie, nawet z radością; to później lub z wielkim oporem, albo wcale nie!

Jakkolwiek bądź, zostawiwszy tę kwestyę na stronie, chcemy choćby w ogólnych rozważyć rysach, kto to się do nas przyłączył, w jakim był stanie i w jakiej postaci czy umysłowej czy zewnętrznej?

Długichby to bardzo i mozolnych wymagało studyów, gdybyśmy chcieli dać szczegółowy i dokładny obraz tak ducha jak stanu społeczeństwa tych krajów, które skutkiem bądź Horodelskiej i Lubelskiej Unii, bądź skutkiem innych historycznych praw i następstw połączyły się z nami, w jedną Rzeczpospolitą polską. A jednak ta sprawa tak jest ważną, że stanowi niewyczerpany przedmiot wiadomości i badań.

Litwa, Podole, Wołyń, Ukraina, jak również kraje za Dnieprem do XIV wieku, przed połączeniem się z Polską, stały na stanowisku tak dla nas mało znanem i mało zbadanem, że odkrywając ich obraz, trzeba ucierać nowy szlak i drogi, dla obejrzenia tych krajów.

W chwili kiedy te kraje złączyły się z nami, prócz ludu który w tych krajach do XIV wieku był znany pod imieniem Polanów, Drewlanów, Dulebów, Siewierzanów i t. d. panowali jeszcze nad ludem potomkowie tak zwanych ruskich przybyłych z za morza, jak mówi Nestor, książąt i ich liczna drużyna.

Kto tym Rusinom przybyłym z za morza powierzył godność książęcia w Kijowie i indziej, o tem nikt nie wie i nigdy wiedzieć nie będzie; bo ani wybór przez lud postawiony jak było u nas z Piastem, ani Cesarze jak kazał zwyczaj, ani nikt w świecie. Że lud nie mógł tych różnych Rusinów wynieść na godność książęcą, o tem dowodzą wszystkie historyczne pod ów czas fakta. Ruscy tak zwani książęta przybywszy jak mówi Nestor z za morza, opanowali Kijów i całe nad Dnieprem polskie, według Ne-

bieraną będzie opłata po 10 centów, a od miary na ¼ hektolitra po 8 centów.

Ten sam sprawozdawca przedstawia następnie wniosek sekcyi szkolnej tej osnowy: 1) Zarządzone przez sekcyę IVtą rozwiązanie dotychczasowego domu pracy Rada przyjmuje do wiadomości; 2) zezwala, aby w domu przez Kamillę hr. Bystrzonowską darowanym, 18 osób nieuleczalnych i 6 rekonwalescentów kosztem gminy utrzymywanych było; 3) poleca Magistratowi, aby w porozumieniu z sekcyą IVtą i komisyą sanitarną jak najśpieszniej poczynił wnioski, izby na gruncie powyższej realności nowy budynek na zakład kalek i rekonwalescentów lub dwa oddzielne budynki, o ile kapitały fundacyjne nie wystarczą, kosztem gminy wystawione były.

Ustęp Iszy wniosku sekcyi przyjęto bez dyskusyi.

Przy rozprawach nad ustępem 2gim przypomina R. m. Wentzel, że w szpitalu św. Łazarza jest fundusz na rekonwalescentów przez jednego z obywateli tutejszych zapisany, jest więc zdania, aby i tego funduszu użyć przy tej sposobności.

Sprawozdawca odpowiada, że o funduszu tym będzie mowa, jak gmina przystąpi do budowy domu dla rekonwalescentów. Poczem ustęp drugi wniosku sekcyi został przyjęty.

Przy ustępie 3cim oznajmia R. m. Dr Szlachtowski, że kapitał, który sekcya chce użyć na budowę domu dla rekonwalescentów, ma już inne przeznaczenie.

R. m. Szukiewicz wnosi poprawkę, aby przed obmyśleniem budowy osobnych gmachów tymczasowo przerobić dom istniejący na pomieszczenie chorych i kalek. Po wyjaśnieniu jednak przez referenta, że budynek obecny przerobić się nie da, R. m. Szukiewicz cofa swoją poprawkę.

R. m. Dr Kopff zwraca uwagę, że kapitału remanentowego gmina nie powinna używać na stawianie budynków, gdyż ten ma inne przeznaczenie.

R. m. Dr Warschauer popiera wniosek sekcyi.

R. m. Fink chce, aby przy tym domu mieszkał lekarz, iżby rekonwalescenci nad czas potrzeby w zakładzie nie zostawali.

Podczas głosowania przyjęto ten ustęp wniosku sekcyi bez zmiany.

Z porządku dziennego przedstawia R. m. Dr Bochenek wniosek sekcyi skarbowej: aby przyjąć propozycyę Wydziału krajowego, iżby na budowę szkoły sztuk pięknych gmina miasta Krakowa zaciągnęła pożyczkę 100,000 zł. z amortyzacyą w latach 30 do 40 pod zastrzeżeniem, że kraj przyjmie na siebie obowiązek opłacania przez cały czas amortyzacyi kwoty procentowej i amortyzacyjnej.

R. m. Szukiewicz wnosi, aby nie ograniczać pożyczki do sumy 100,000 zł. ale zobowiązać się do zaciągnięcia takowej w tej wysokości, jaka będzie potrzebną do wystawienia budynku, gdyż koszta budowy nie są jeszcze wiadome.

R. m. Dr Kopff wychodząc ze stanowiska, że akademia sztuk pięknych nie jest zakładem miejscowym, lecz dla całego kraju, sądzi, że kraj sam powinien zaciągnąć pożyczkę zwłaszcza, że mu to przyjdzie łatwiej, niż gminie.

R. m. Dr Faustyn Jakubowski popiera wniosek sekcyi.

R. m. Birnbaum objaśnia, że gmina nowej pożyczki zaciągać nie potrzebuje, gdyż znajdzie potrzebny kapitał we własnym funduszu amortyzacyjnym.

R. m. Muczkowski chce mieć jasno określone, kto będzie hipotecznym właścicielem wystawionego budynku.

R. m. Dr Rydzowski przemawiając przeciw poprawce p. Szukiewicza radzi, aby stanowczo oświadczyć, jaką sumę gmina na budowę akademii wypożyczyć zobowięzuje się, gdyż inaczej przy uchwalaniu w sejmie funduszu na tę budowę mogłyby zajść trudności z powodu obawy, aby suma ta nie wypadła zbyt wysoko.

Podczas głosowania przyjęty zostaje wniosek sekcyi skarbowej bez poprawki r. m. Szukiewicza.

Z kolei przedstawia r. m. Zieleniewski wniosek sekcyi ekonomicznej względem zmiany systemu czyszczenia kanałów publicznych i kloak w domach prywatnych. Wniosek ten brzmi: 1) Czyszczenie publicznych kanałów i wywożenie nieczystości kloacznych z domów prywatnych za wynagrodzeniem sześć centów od stopy kubicznej z dniem 1 stycznia 1876 gmina miasta Krakowa wykonywać będzie we własnej administracyi pod nadzorem Magistratu według instrukcyi wypracować się mającej przez Sekcyę gospodarczą; 2) poleca się Magistratowi zarządzenie najdokładniejszego wyczyszczenia wszystkich kanałów publicznych kosztem funduszu kanałowego; 3) zarządzenie i ścisłe dopilnowanie zrewidowania wszystkich kanałów publicznych, które o ile potrzeba się okaże, bezzwłocznie wyreparowane być winny także kosztem funduszu kanałowego.

Wiceprezydent dr Strzelecki przedstawia imieniem Magistratu trudności, na jakie w praktyce natrafi wniosek sekcyi.

Najprzód gmina nie ma prawa narzucać mieszkańcom, że ona a nie kto inny będzie czyścił im kloaki. Mamy tylko prawo nakazać, aby właściciele domów utrzymywali swe kloaki w porządku a dla ułatwienia im tego zadania i zasłonienia od zdzierstwa, winniśmy wskazać człowieka, któryby tę robotę wykonywał. Jedynym do tego środkiem byłoby udzielenie koncesyi kilku przedsiębiorcom i wyznaczenie jak dotąd taksy za czyszczenie. Nadto gmina kontroluje teraz przedsiębiorcę; zachodzi więc pytanie jeśli sama będzie czyściła kloaki, kto ją będzie pod tym względem kontrolował. Zresztą gdyby można przynajmniej mieć rękojmię, że przy proponowanym sposobie czyszczenia kloak czynność ta będzie lepiej jak dotąd wykonywaną; lecz tak nie jest. Desinfekcya wtenczas tylko jest skuteczną, jeżeli od czasu do czasu bywa dokonywaną; posypywanie zaś proszkiem desinfekcyjnym raz tylko przy wybieraniu nieczystości nie na wiele się przyda. A zatem i pod tym względem nie będzie zmiany na lepsze. Natomiast zajdą trudności w wynajdywaniu ludzi do tej czynności, których przedsiębiorca obecnie niemal z pod szynkfasu dobywać musi, jak niemniej w ściąganiu należytości od właścicieli domów.

Co do spodziewanych zysków, te są illuzoryjne. Sekcya bowiem liczy na to, że będzie miała dochód z 1280 domów (gdyż reszta ma kanały) około 8000 złr., zapomina jednak że zaledwie w trzeciej części tychże odbywa się wywożenie nieczystości kloacznych przez przedsiębiorcę. Reszta domów nie ma albo wcale dołów kloacznych albo właściciele w inny sposób zużytkowują nieczystości kloaczne, mianowicie jako nawóz. Wiadomo zresztą, że ciało moralne zwykle źle wychodzi na przedsiębiorstwach. Dowodem tego oświetlenie przedmieść naftą. Przed trzema laty kiedy to oświetlenie oddane było w przedsiębiorstwo, kosztowało gminę 3,850 złr. Obecnie zaś pod własnym zarządem kosztuje ono gminę 5,355 złr. a pomimo tego nie rzadko słyszeć można skargi na złe oświetlenie przedmieść. Argument, że gmina będzie czyścić taniej niż dotąd, upada wobec deklaracyi jednego z przedsiębiorców, który po tej samej scenie tj. po 6 centów od stopy kub zobowiązuje się wywozić nieczystości kloaczne z domów prywatnych.

Również i czyszczeniu kanałów publicznych we własnej administracyi sprzeciwia się wiceprezydent Dr Strzelecki imieniem Magistratu. Nie przeczy on, że kanały były dotąd źle albo nie były wcale czyszczone. Wina to jednak kontraktu. Zamiast rocznego wynagrodzenia lepiejby było płacić przedsiębiorcy od fury wywiezionych nieczystości, coby ułatwiło kontrolę. Wprawdzie i teraz ustanowiony został dozorca za osobnem wynagrodzeniem — lecz jak ten dozór był wykonany, można wnosić z tego, iż sam przedsiębiorca w ostatniem swojem podaniu przyznaje, że kanały po bokach są zawalone nieczystościami, gdy te tylko ze środka zostały usunięte.

Zważywszy to wszystko, przychodzi się do przekonania, że gmina przyjmując na siebie wspomnione przedsiębiorstwo, zyskałaby tylko o jeden oddział więcej ludzi ładnie umundurowanych — ale kloaki i kanały byłyby nieczyste jak są obecnie. Z tych powodów wnosi wiceprezydent Dr Strzelecki, aby Rada nie przyjęła wniosku sekcyi. Radca m. Dr Cyfrowicz z przemówienia wiceprezydenta Dra Strzeleckiego przekonywa się jeszcze bardziej niż dotąd, jak niekorzystnie jest, jeśli władza wykonawcza nie bywa wzywaną do narad w sprawach ważniejszych. Wnosi więc, aby przedmiot ten zwrócony był do sekcyi dla przedstawienia wniosku wspólnie z Magistratem. Po wyjaśnieniu jednak przez sprawozdawcę, że sprawa jest nagłą, bo kontrakt z przedsiębiorcą kończy się 31 grudnia r. b. oświadcza, iż taką rzeczą zmuszony jest cofnąć swój wniosek, ubolewa jednak, iż Rada znalazła się w położeniu przymusowem.

R. m. Rzewuski popierając wniosek sekcyi, zbija argumenta przywiedzione przez wiceprezydenta Dra Strzeleckiego.

R. m. Dr Kopff nie uważa za właściwe, aby Rada w przededniu ekspiracyi kontraktu przystępywała do zmiany systemu. Wnosi więc, aby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem sekcyi ekonomicznej, a wezwać Magistrat, aby w porozumieniu z sekcyą ekonomiczną zawarł kontrakt z jednym ze zgłaszających się przedsiębiorców na rok jeden i takowy Radzie miasta do przyjęcia przedłożył.

R. m. Rozwadowski przyznaje, że lepiej czynność ta odbywać się nie będziej jak dzisiaj, ale chodzi o zrobienie przez rok próby dla przekonania się, co można mieć przy tym interesie, a to dla tego, aby wiedzieć, jakie warunki stawiać Towarzystwu angielskiemu, z którem rozpoczęto już układy o czyszczenie kloak.

Po przemówieniu powtórnem r. m. Rzewuskiego i sprawozdawcy, poddany został pod głosowanie wniosek r. m. Dra Kopffa, który upadł, przyjęty zaś został wniosek sekcyi w całej osnowie.

W końcu załatwiono dwie sprawy gospodarcze. Pierwsza dotyczyła wypuszczenia w przedsiębiorstwo dostawy furażu dla pociągów miejskich na rok 1876. W skutek powtórnej licytacyi poruczono tę dostawę Landesdorferowi, dotychczasowemu liwerantowi, który zobowiązał się dostarczyć korzec czyli jeden hektolitr, 2 litry i 3 decilitry owsa mającego wagi 56 kilogramów po 4 złr. 68 c., siana cetnar czyli 56 kilogramów po 1 złr. 58 c., słomy cetnar (56 kilorgamów) po 1 złr. 10 c.

Druga sprawa odnosiła się do wypuszczenia w przedsiębiorstwo dostawy nafty na rok przyszły. Zatwierdzono ofertę p. Parviego, który zobowiązał się dostarczać centnar nafty po 11 zł. 50 c.

Sprawozdawcą obu powyższych spraw był referendarz Umiński.

Prezydent zamykając z powodu spóźnionej pory dalsze obrady, zapowiada, że następne posiedzenie odbędzie się we czwartek tj. jutro, na którem oprócz spraw wczoraj niezałatwionych wzięty zostanie pod obrady wniosek komisyi uporządkowania miasta względem ustanowienia komitetu budowy sukiennic tudzież zawarcia kontraktu z p. Tomaszem Prylińskim o wykonanie tej budowy. Koniec posiedzenia o pół do 9ej wieczór.

Wydział krajowy uchwalił na posiedzeniu d. 20 grudnia organizacyę krajowych zakładów leczniczych we Lwowie i Kulparkowie na podstawie statutów uchwalonych na ostatniej sesyi sejmowej. Mianowani zostali: a) W zakładzie obłąkanych w Kulparkowie: dyrektorem Dr Maksymilian Maresch, lekarzami zakładu: Dr Włodzimierz Dobiński i Dr Orest Litwinowicz, rządcą Władysław Dyszkiewicz, oficyałem Leon Jaroszyński, pisarzem Karol Kalita, nadzorcą służby Jan Danilewicz, woźnym Wincenty Rudnicki, odźwiernym Jakób Sterniuk. b) W lwowskim szpitalu powszechnym, gdzie dotąd organizacya służby lekarskiéj i administracyjnéj była prowizoryczną, zostali mianowani; Prymaryuszami: Dr Jan Chądzyński, Dr Wiktor Opolski, Dr Oskar Widmann, Dr Józef Rożański, Dr Edward Sawicki, Dr Józef Kilarski i Dr Jan Szeparowicz (nadetatowy); rządca Erazm Malinowski, oficyałami Piotr Grabowicz i Ferdynand Koestlich a pisarzem Aleksander Czajkowski.

Wiedeń 21 grudnia. W sprawie salin w Bochni toczyła się w Izbie deputowanych 15 b. m. podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa skarbu dyskusya, w której z deputowanych polskich zabierał głos także dep. Hoszard, którego przemówienie brzmi według zapisków stenograficznych:

„Mojem miastem rodzinnem jest miasto salinarne i górnicze Bochnia. Niechaj okoliczność ta usprawiedliwi mnie, że w kwestyi soli kilka słów wypowiem. Czynię to z dwojakiego powodu, naprzód dla tego, że pragnę z najkompetentniejszéj strony tj. z ławy ministrów zyskać uspokojenie dla umysłów zaniepokojonych w mieście mojem rodzinnem, a powtóre, aby zrobić kilka uwag nad teraźniejszem gospodarstwem w salinach bocheńskich, na które własnemi oczyma patrzałem, a które to uwagi może zdolne będą skłonić rząd do zastanowienia się nad niemi i zaradzenia złemu, gdzie potrzeba.

Co się tyczy pierwszego punktu, już od jakiegoś czasu obiega u nas pogłoska, iż wys. rząd nosi się z myślą zarzucenia salin bocheńskich z powodów fiskalnych, to jest wstrzymać w nich wydobywanie soli, jak gdyby powody fiskalne mogły być dostatecznemi do wykreślenia jednym zamachem pióra tego daru przyrody, tego dzieła ducha ludzkiego, które żywi setki rodzin a skarbowi publicznemu znacznego przysparza dochodu. I jakież to są te fiskalne powody? Jednym z nich jest może ten, że produkcya soli kamiennéj w Bochni drożéj wypada dla skarbu, niż w innych kopalniach np. w Wieliczce? Faktem jest, że produkcya jednego centnara soli kamiennéj w Bochni istotnie prawie o 10 centów drożéj kosztuje, niż w Wieliczce. Kiedy bowiem centnar soli kamiennéj w Wieliczce kosztuje 25 centów, w Bochni kosztuje 35·8 centa. Większy ten atoli wydatek zawisł z jednéj strony od szczególnych stosunków geologicznych kopalni bocheńskich, z drugiéj strony od okoliczności, które mogą być usunięte.

Sól biała, kryształowa, którą jedynie w Bochni wydobywają, przychodzi w dość wielkich pokładach, jeśli dobrze wiem, w pokładach mających dwie do pięciu stóp, umieszczonych w masie soli zielonéj. Wydobywanie więc tych pokładów wymaga wiele pracy i jest kosztownem.

Drugiem następstwem tych stosunków geologicznych, jest to, że przy kopaniu otrzymuje się stosunkowo bardzo wielką ilość „minucyj,“ Minucye są to mianowicie odłamki soli kamiennéj, ważące mniéj niż 25 funtów, które mogły by być sprzedane, ale nie ma na nich kupców. Suma tych minucyj wynosi 34% całéj produkcyi. Widzicie to Panowie z preliminarza rządu. Kiedy suma sztuk naturalnych soli kamiennéj wynosi 280,000 centnarów na rok, wynosi liczba minucyj 95,000 centnarów, które są dla skarbu stracone. Te minucye jak długo istniał kartel z Rosyą, pakowano do beczek, transportowano przez Wisłę i w ten sposób spieniężano. Teraz jednak nie ma nie kupca częścią dla tego, że nie są dogodne do transportu, częścią zaś dla tego, ponieważ sprzedawane są po wyższéj cenie niż sztuki naturalne, gdyż kupujący musi płacić prócz soli, jeszcze beczki i koszta zapakowania. Gdyby je sprzedawano po niższéj cenie, lub gdyby przynajmniéj nie liczono beczek i kosztów opakowania, wówczas popyt o nie byłby niezawodnie wielki. Lecz na tem nie dosyć, że państwo nie ma z nich pożytku, one przynoszą mu jeszcze szkodę, gdyż te 95,000 centnarów trzeba corocznie usunąć z miejsca roboty, gdzie bez pożytku zawadzają i trzeba na to używać znacznych sił roboczych. Jak powiedziałem, biała sól przychodzi w Bochni w nieczystéj masie soli zielonéj. Ta sól zielona nie była dotychczas wydobywaną, nie jest ona wprawdzie chemicznie czystą, ale bądź co bądź zawiera 90 do 95 procentu chlorku sody, może więc do potraw snadnie być używaną. Gdyby więc tę sól zieloną wydobywano i sprzedawano taniéj niż sól kryształową, natenczas skarb publiczny nicby na tem nie tracił.

Ważną okolicznością, którą przy owéj pogłosce przytaczano, któraby się usunąć nie dała i byłaby dla przyszłego losu salin decydującą, było mniemane orzeczenie rzeczoznawców, że zapas soli białéj w kopalniach bocheńskich wystarczy zaledwie na kilkadziesiąt lat.

Przeciw orzeczeniu rzeczoznawców nie mogę głosu podnosić, atoli zwrócić muszę uwagę, że oprócz téj białéj soli kryształowéj znajduje się tam jeszcze masa soli zielonéj, którą bądź co bądź można wyzyskać na pożytek i dla dobra ludności i skarbu publicznego.

Jeżeli jednak rząd nie chce użyć téj soli zielonéj czy to ze względu na Węgry, czy to dla tego, aby przez to nieszkodzić odbytowi soli białéj, natenczas ostatnią kotwicą ratunku dla salin bocheńskich byłoby jeszcze zaprowadzenie warzelni, któraby istotnie mogła przynosić dochód z uwagi na bliskość rzeki Raby i kopalń węgla kamiennego w Jaworzniu. Widzicie więc moi panowie, że w tym kierunku panuje w gospodarstwie salinarnem w Bochni kolosalne marnotrawstwo, marnotrawstwo dla tego, że nie umie tego co wydobyto spieniężyć tj. minucyj, i dla tego, że się nie wydobywa tego co może być wydobytem tj. soli zielonéj.

Z drugiéj strony, aby obraz był zupełnym, muszę wspomnieć o bezwzględnéj oszczędności, jaka tam panuje. Bezwzględną nazywają dla tego, ponieważ nie ma względu na los górników. Aby sól nieco taniéj produkować, usunięto połowę górników, druga połowa co drugi dzień idzie do roboty, a zarobek, jakkolwiek nie jest niższy od dawnego, nie zostaje jednak w żadnym stosunku do zwiększonych cen środków żywności i do polepszenia płac urzędników.

Jeżeli przeto wys. rząd nie chce uwzględnić propozycyi deputowanego z prawego środka, który przedemną mówił i w ogóle nie chce obniżyć ceny soli, to byłoby na czasie rozważyć, czy te uwagi moje nie mogłyby doprowadzić do praktycznego rezultatu: naprzód, czy niemożnaby minucyj sprzedawać po tańszych cenach; powtóre, czy nienależałoby wydobywać soli zielonéj i sprzedawać ją po tańszéj cenie niż sól białą; a po trzecie czy jedno lub drugie nie dałoby się użyć do przygotowania tak potrzebnéj soli by dlęcéj.

Jeżeliby uwagi moje wys. rząd uwzględnił, lub przynajmniéj nad niemi się zastanowił, już cel mój osiągnę. Co się jednak tyczy owych niepokojących wieści o zamknięciu salin bocheńskich, proszę JExc. p. ministra, aby zgodne z prawdą dał wyjaśnienia (oklaski z prawicy).“

Odpowiedź ministra skarbu jest znaną z korespondencyj naszych wiedeńskich; co do zniżenia cen soli przyobiecał to zrobić przy zaprowadzeniu nowych miar i wag, względem salin w Bochni oświadczył dosłownie: „O zamiarze zwinięcia salin bocheńskich jest mi absolutnie nic nie wiadomo; rzecz się tak ma, iż robiono dochodzenia co do ilości soli znajdującéj się w Bochni. Tę ilość soli oznaczono w roku 1867 na 30 milionów centnarów, w r. 1874 ustanowiono ją na 8 milionów centnarów soli szybikowej i 11 milionów soli zielonéj, z czego wynika, że jeżeli się daléj prowadzić będzie tak jak dotychczas wydobywanie soli tj. rocznie 178,000 centnarów soli szybikowéj i 56,000 centnarów soli zielonéj, oraz z uwagi, że sól szybikowa z biegiem czasu zamienia się w sól zieloną, zaledwie jeszcze przez lat 24 wydobywać będzie można sól szybikową a przez 73 lat sól zieloną z salin bocheńskich. Cyfry te wzmocniły tylko fakt, że niepodobna tam produkcyi soli forsować, bo gdyby się to stało, skończyłyby kopalnie w stosunkowo bardzo krótkim czasie. Do tego też trzeba sprowadzić pogłoski, o jakich słyszał p. deputowany z Galicyi.“

Anglia.

Telegramy doniosły nam już o mowie lorda Derbego, mianej dnia 17 b. m. w Edynburgu, gdzie po instalacyi swej na lorda-rektora uniwersytetu, z której to okoliczności już miał długą mowę, udał się na zgromadzenie „robotników konserwatywnych“ i tu obszernie mówił o wewnętrznej polityce angielskiej. Najważniejszy ustęp tej mowy brzmi jak następuje:

„Zajmuje nas obecnie więcej niż jedna sprawa, i to sprawy zawikłane, a ponieważ zdania są podzielone, niewolno nam przeto uskarżać się, jeśli zachowanie nasze, jakiekolwiek ono jest, ulega naganom. Niezażegnana nigdy sprawa wschodnia znów nas nagabuje (*śmiechy*), a co do mnie, nie oddaję się bynajmniej nadziei, iżbyśmy w r. 1876 doczekali się nakoniec stanowczego jej załatwienia. Dobry to znak że o ile sięga mój sąd w tej sprawie, każdy rząd, który nią się zajmuje — a jest to sprawa, która koniecznie całej Europy dotyczy — zdaje się być skłonnym do traktowania jej w duchu umiarkowania i ogledności. (*Okrzyki*). Ale, jakkolwiek umiarkowanymi byliby mężowie stanu i choćby jaknajmniej zachodziło przy tem nieporozumień lub intryg, sam przedmiot aż nazbyt nadaje się do sprawiania kłopotów wszystkim tym, którzy nim zajmować się są zniewoleni. Co my w tej sprawie uczynimy i postanowimy, nie omieszkamy przedstawić otwarcie parlamentowi. (*Okrzyki*). W naszej dyplomacyi, o ile chodzić będzie o współdziałalność naszego kraju, nie będzie ani skrytości ani wstrętu do jawności (*Okrzyki*). Dowiedzieliście się pewnie z dzienników, jak niesłychane wrażenie tak za granicą jak w kraju samym wywołała transakcya, za pomocą której zakupiliśmy część akcyj przekopu Sueskiego. (*Okrzyki*). Mojem zdaniem był to krok wcale mądry, a na pewno już popularny, i gotów jestem bronić go w razie potrzeby. (*Okrzyki*). Ale winienem dodać, że nie byłby to krok ani mądry ani uczciwy, gdyby nosił na sobie owo piętno, które nam z tej okoliczności zarzucano. Zaledwie pewnie potrzeba mi zbijać i odpierać wszystkie przypisywane nam z tego powodu zamiary, mianowicie zamiar stworzenia sobie protektoratu nad Egiptem i samolubny zwrot w naszej polityce co do całej sprawy wschodniej, lub chęć uczestniczenia w powszechnem zagrabieniu tego, co nie nasze. (*Słuchajcie!*) Potrzebowaliśmy i osiągnęliśmy większe zabezpieczenie sobie tego, co nam koniecznе: wolną i nietamowaną komunikacyę z Indyami przez Egipt. (*Głośne okrzyki*). Uważaliśmy za rzecz nader dla nas ważną, aby wielka droga, na której trzy czwarte ogólnego ruchu handlowego do nas należy, nie pozostawała wyłącznie w ręku zagranicznych akcyonaryuszy towarzystwa zagranicznego (*Okrzyki*). Nastręczyła się nam sposobność nabycia praw własności do tej drogi i z tej sposobności skorzystaliśmy. (*Okrzyki*). Nie było w tem żadnego głęboko pomyślanego planu. Nie mieliśmy nawet ani tygodnia czasu do namysłu od owej chwili, w której się dowiedzieliśmy o zamiarze sprzedania akcyj, a główną i pierwszą pobudką, która nas do kupna nakłoniła, była nie ta, żeby samym nabyć te akcye w swoje posiadanie, lecz ta, żeby wogóle nie przeszły w inne ręce. (*Okrzyki*). Jestem szczęśliwy, że wolno mi przypuścić, iż za granicą mało się obudziło — jeśli wogóle się obudziło — owych zazdrości i podejrzeń, które nam przepowiadały niektóre osoby jako prawdopodobne następstwo naszej transakcyi. Jasno wyłuszczyliśmy, czego nam potrzeba i dla czego nam tego potrzeba; Europa zaś przywykła wierzyć słowom naszym. (*Głośne okrzyki*). Nie pragniemy żadnej wyłączności, żadnego monopolu, tylko bezpiecznej przeprawy dla nas samych, a równego bezpieczeństwa chętnie pozwolimy zażywać światu całemu. Co się tyczy finansowej strony tego interesu, nie jest ona najważniejsza. Nie widzę powodu, dla któregoby państwo stracić miało na tem, choćby jeden penny. (*Okrzyki*). Przyjęliśmy wielką odpowiedzialność, ale błędnie byłoby przypuszczać, jak rzeczywiście przypuszczano, jakobyśmy wkroczyli byli w zakres wolności i powagi parlamentu. Parlament najzupełniejszą ma swobodę przyjąć lub odrzucić ten interes. Gdyby go odrzucono, czego jednak ani na chwilę nie przypuszczam, zachowanie się nasze jako rządu byłoby jasno określone. Izba gmin, skoro się zbierze, weźmie sprawę tę w swe ręce z całą swobodą, a co do mnie, nie trwożę się żadną, choćby najsurowszą oceną, żadnem, choćby najnieufniejszem i najszczegółowszem zbadaniem sprawy.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 grudnia. Jutro odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, na którem oprócz spraw nie załatwionych, na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia zapisanych, przyjdzie pod obrady ustanowienie Komitetu budowy Sukiennic i wniosek o umowę z budowniczym p. Tomaszem Prylińskim, względem budowy Sukiennic odpowiednio do uchwały Rady miejskiej z d. 2 sierpnia r. b.

— Z powodu zamknięcia na wiosnę przechodu przez Sukiennice, przekupnie zasiadający w hali oraz sklepy w Sukiennicach muszą się usunąć z końcem marca. Gmina nie ma wprawdzie obowiązku zajmowania się pomieszczeniem handlarzy, mogących szukać dla siebie stosownego lokalu; wszelako gdy nie możemy jeszcze pozbyć się zwyczaju wspólnych targowisk, zatem sekcya trzecia Rady miejskiej postanowiła polecić Magistratowi ulokowanie przekupniów hali Sukienniczej przez lat dwa w kramach, które ustawione będą razem na miejscu przez Magistrat wybranem.

— Jutro ukaże się po raz pierwszy na tutejszej scenie pięcioaktowa komedya wierszem, napisana przez Chęcińskiego, *Krytycy*. Jest to ostatni i pośmiertny utwór znanego autora i reżysera sceny warszawskiej. Przedstawiony w nim jest świat literacki i teatralny stolicy i poruszone kwestye krytyki teatralnej. Komedya ta jest niejako testamentem artystycznym autora *Szlachectwa duszy* i kierownika sceny warszawskiej. Występują w niej postacie, przypominające redaktorów pism warszawskich. Główne role odegrają:

---

stora, ziemie, siłą oręża. Opanowane przez tych z za morza Rusinów ludy, prowadzą z niemi przez bardzo długie lata wojny, chcąc się z pod władzy Rusinów wyswobodzić, pragną odzyskać wolność straconą; więc niepodobna aby też ludy tak nieprzyjazne Rusinom mogły im powierzyć godność książęcą? o tem wie każdy.

Piast rzeczywiście otrzymał u nas tytuł książęcy najwyższą w świecie powagą bo wolą ludu, jego powagą i wyborem; zastawszy go przy pługu i roli, ofiarował mu godność i władzę, zaprosił na przewodnika, a ten cały wypadek tak jest wielki, poważny i wzruszający, tak pełen miejscowej i rodzimej cechy ubiegłych wieków, że się wydaje jakby najmilszym snem jakimś, zaczarowanem widzeniem! A jednak tak być musiało w rzeczywistości: każdy to widzi, czuje, rozumie.

Jakże inaczej rzecz się odbyła na polach Kijowa! tu lud nie wybiera nikogo, bo nie ma prawa do tego, to prawo same wypadki zniszczyły. Owszem w najoddaleńszej epoce, gdy inne współkrewne im ludy a nawet Polska cieszą się życiem autonomicznem, ziemie i ludy Kijowskie napadnięte już w wieku IX przez jakichś obcych z za morza przybyłych Rusinów, wzięte od razu w niewolę, dźwigają jarzmo poddaństwa ledwie w rozświcie historycznego swego znaczenia.

Pierwotne dzieje narodów są zwykle wielkiego historycznego znaczenia; one są zawsze proroczą wskazówką i przepowiednią dalszych kolei; a te dwa najdawniejsze, lecz tak odmienne wypadki nad Gopłem i w Kijowie, ciągną za sobą nić i tu i tam różnych węzłów i zawikłań.

Tu trzeba szukać powodów, tu odgrzebywać źródło wszystkich i tu i tam strumieni, z których polały się późniejsze historyczne kierunki tak różnych obrazów; jak gdyby dwie te prowincye Kijów i Gniezno, choć identycznie te same, różniące się tylko małem odcieniem narzecza w mowie — przeciwstawiły sobie nawzajem dwie różne twarze. Z tego powstało, że my za mało rozumiemy dzieje Kijowskie, patrząc na nie nieco z ukosa; a Kijów z swej strony patrzy się znowu na nas z jakąś wrodzoną albo zazdrością albo z nieufnem usposobieniem, czując się niższym i nieszczęśliwszym pod każdym względem, w samym początku swych dziejów.

Kto tylko jednak koleją losu jest nieszczęśliwym na ziemi, ten naturalnem zwykle następstwem patrzy na innych nieco szczęśliwszych od siebie, z żółcią i nieprzyjaźnią: tak było i w tym wypadku! tak Kijów patrzał się na nas!

Rozważmy jednak kto to był taki, co siłą oręża targnął na Kijów, wprowadził swoją dynastyę, tam ją zaszczepił zacząwszy dzieje zabójstwem Oskolda i Dyra?...

Nestor powiada, że byli to jacyś Rusini, rodem ze Skandynawii, ludzie obcego szczepu, krwi, zasad, przekonań, mowy, tradycyi i charakteru. Wlazłszy do miasta Kijowa wraz z swoją drużyną zbrojną i przedsiębierczą pod przewodnictwem jakiegoś pana Igora, nie myślą o żadnych tytułach, ani książęcych, ani bojarskich lub wojewódzkich, ale zciągnąwszy w podbitym i otwartym dla każdego kraju, zastępy większej drużyny, zapewne nie z chłopów i ludu, albo z mieszczanów kijowskich; idą na Greków by tam również zdobywać sobie bogactwa: złoto, klejnoty „pawołoki“ jak mówi Nestor i inne trofea.

Taki był początek panowania Rusinów w Kijowie! Wyciąwszy Greków i popaliwszy im miasta, nabrawszy dużo łupów, wracają oni znowu na powrót do Kijowa i tu po tak bogatej wyprawie przymnożywszy sobie skarbów i pieniędzy rozpoczynają panowanie nad kijowskim krajem!

Czytając ten cały opis u Nestora, mimowolnie upatrujemy w tych Rusinach jakichś rozbójników! Sam nawet Nestor nietylko nie mówi, że to byli książęta, ale przeciwnie daje im nawet skromny przymiotnik najezdców, bezbożnych! Początkowe dzieje kijowskich krajów przez Nestora opisywanych są zresztą bardzo ogólnikowe i niewyraźne; wiedział zapewne Nestor coś więcej w swym czasie o tych Rusinach; ale ponieważ kwestya zbyt była drażliwa, a osiedlenie się tychże Rusinów w Kijowie w czasach Nestora, było świeże, więc politycznie i skrupulatnie całą tę sprawę zagaił.

Niemasz wątpienia, że ani sam Rusin Igor, ani jego ruska drużyna, jakąby ona nie była co do ilości, wszakże zbyt liczną być w owych pierwszych czasach nie mogła, ani marzyli zapewne o książęcym tronie w Kijowie lub o ustaleniu na wieki swojej dynastyi. Przybyli do Kijowa, opanowali miasto, to się im bardzo szczęśliwie udało; potem po krótkim czasie bardzo szczęśliwą podobnież zrobili wycieczkę na słabych już zniewieściałych i upadłych pod wszelkim względem Greków; a potem znowu wrócili do Kijowa.

Cóż jednak tym Rusinom po tak udatnym początku było robić w Kijowie? Odpowiedź łatwa: korzystać dalej ze szczęścia. I rzeczywiście! Zrozumieli to oni bardzo dokładnie i jasno: Kijów i jego całe obszary w górę i na dół były otwarte, bezbronne, łatwe do zupełnego opanowania; rzeka Dniepr wpadająca do morza Czarnego bardzo ułatwiała podróże do Grecyi, gdzie były bogactwa; lud cały około Kijowa, chociaż mówiący innym od Rusinów językiem, był jednak cichy, pokorny, spokojny, niezorganizowany żadnemi silniejszemi instytucyami, żadnej nie miał siły do oparcia się. — Wszystkie więc warunki i okoliczności były wówczas tak pomyślne i pociągające, że dla ludzi sprytnych, nie przebierających w środkach, dla ludzi ubiegających się o bogactwa jakiemi byli Rusini; bo to się wyraźnie spostrzega z pierwszych ich kroków i zabiegów w Kijowie i w Grecyi; tylko potrzeba było korzystać i z pory i z miejsca i ze szczęścia ślepego i ze wszystkich okoliczności, które się same im nastręczały.

Nikt nawet z sąsiadów kijowskich nie bronił i nie przeszkadzał Rusinom do korzystania ze szczęścia; Polska największe mająca prawa do ziem kijowskich z powodu tożsamości rodu i mowy, była w IX wieku za słabą jeszcze, sama się ledwie tak urządzała wewnętrznie, aby na przyszłość zdobywać sobie polityczne życie. A chociaż w chwili przybycia Rusinów do Kijowa mieszkały tam jakieś gdzieś rozproszone koczownicze i pasterskie ludy, których Nestor zwał Chazarami, to jednak te koczownicze i pasterskie plemiona nie musiały być silne. Co większa, rozproszone tu i owdzie albo po lasach, albo po wsiach, nie miały organizacyjnego w sobie pierwiastku, nie miały tego wrodzonego instynktu, za pomocą którego tylko się naród ustalić i ukonstytuować może. Oprócz Chazarów mogły się także w stronach kijowskich uwijać jeszcze w wieku IX inne azyatyckie plemiona, znane pod nazwą w opisach Nestora albo Połowców lub Pieczeniegów; bo w owych oddalonych wiekach Kijów był na przesmyku, zrobił się, że tak powiemy, popasem dla różnych ludów, które się z Azyi wynosząc, szukały siedziby i szczęścia w europejskiej ziemi.

Rozważywszy to wszystko, twierdzimy: że może rzadko w Europie można było znaleść dogodniejszego, lepszego, cichszego a razem bezbronniejszego kraju dla przytułku i osiedlenia się jak Kijów i jego naokoło ziemie; a lud mieszkający w tych krajach, tak zwani chłopi, najbliżej spokrewnieni z nami i w obyczajach i w mowie, tak mieli wówczas w swem życiu społecznem i domowem wiele cech czysto słowiańskich, odwiecznych, łagodnych, gościnnych, pomimo różnych swych obyczajów i praktyk, pomimo różnych obrzędów, bądź łagodniejszych, bądź nieco surowszych, a nawet dzikich, stósownie do ducha wieku, o czem i Nestor wspomina; że nawet nieliczna garstka przybyłych z za morza Rusinów awanturników, rabusiów, pod przewodnictwem czy to Oskolda i Dyra czy Igora mogła bezpiecznie i śmiało nietylko zająć w IX wieku Kijów i w niem się osiedlić, lecz nadto, co jest nierównie ważniejszem, tam rządzić i rozkazywać tak w samem mieście Kijowie, jak również i w otaczających go krajach.

Wkrótce zobaczymy, co z tego wynikło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

panie Parżnicka, Wolska, Wojnowska; panowie Podwyszyński, Morozowicz, Sobiesław, Wojdałowicz itd. Będzie to ostatnie przedstawienie przed świętami. Najbliższe potem odbędzie się w niedzielę. W dniu tym odegraną zostanie opera *Wiśliczanki*, a między obrazami, które zwykle ukazują się w tej sztuce, ma być także *Kazanie Skargi* Matejki.

— Od p. Bronisławy Epsteinowej otrzymaliśmy dziś 20 złr. na dochód wenty, które przesłaliśmy na ręce hr. Zofii Wodzickiej.

— Na wystawę sztuk pięknych przybyły dwie akwarelle J. Kossaka: „Koń panicza i szkapa ekonomska,“ tudzież rysunek „Młodość i starość.“

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od jenerała bar. Karola Stahela z Odessy wiele wykopalisk olbijskich, a mianowicie: monety, naczynia gliniane, oraz zabytki bronzowe.

— W niedzielę odbyło się zgromadzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego w sali seminaryum nauczycielskiego przy ulicy Brackiej. Posiedzenie zagaił przewodniczący p. Józefczyk dyr. seminaryum, krótką przemową, w której wskazał cel zgromadzenia, a zarazem powody, jakie go skłoniły do zrzeczenia się godności przewodniczącego. Po odczytaniu protokółu, przystąpił podskarbi oddziału i delegat na zjazd walny w zeszłym roku w Stanisławowie p. Zgórek, nauczyciel starszy semin. naucz. męsk., do odczytania wyczerpującego sprawozdania z tego zjazdu. Zgromadzenie oklaskami i powstaniem podziękowało mu za tak staranne i zajmujące sprawozdanie, w którem nie brakło nawet napisów w bramach tryumfalnych oraz zręcznych i pełnych pięknych myśli wierszyków przy różnych okolicznościach na tym zjeździe wygłoszonych. Następnie zatwierdziło zgromadzenie przez aklamacyę na posadach dotąd zajmowanych p. Józefczyka jako prezesa, a p. Jabłońskiego dyr. sem. naucz. żeńsk., jako zastępcę tegoż. Po wyborach nastąpił dłuższy wykład p. Józefczyka: o nauce jeometryi w szkole ludowej. Kto zna trudności, jakie szkoła ludowa dzisiaj zwalczać musi, już to z powodu nowego planu szkolnego i braku podręczników, już też z powodu metody i zakresu nauki a właśnie owej miary, jak dalece i co właściwie szkoła ludowa z każdego przedmiotu wziąść powinna, aby nieprzekraczała poza ów zakres potrzebą szkoły ludowej i rozwojem umysłów młodocianych wskazany, a jednak obznajmiła młodzież z elementami tych wiadomości, jakie jej w życiu praktycznem będą przydatne — kto, powtarzamy, zna te trudności, ten przyzna, że rozpatrzenie takiej kwestyi, i to jeszcze przez pedagoga tak kompetentnego, jak dyrektor seminaryum nauczycielskiego, musiało być dla zgromadzonych bardzo interesujące. To też przyznać trzeba, że prelegent w zupełności wywiązał się z zadania. W dłuższym wykładzie ustnym przeszedł w zarysie całe postępowanie metodyzmu, oraz zakres nauki geometryi, wyszedłszy od sześcianu analitycznie do punktu. Od punktu zaś tokiem syntentycznym do linii i powierzchni, z których rozpatrzył to, co i jak szkoła ludowa z nauki o kątach, trójkątach i czworobokach wziąć winna. I na tem zakończył dla spóźnionej pory I część swego wykładu, zapowiadając dalszy ciąg na przyszłe posiedzenie. Zgromadzenie z natężoną uwagą wysłuchało wykładu. W końcu uczynił dyrektor Maciołowski w sprawie Bursy imieniem zarządu następujący wniosek: Członek czynny oddziału krakowskiego Towarzystwa pedagogicznego jest zarazem członkiem towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli, nauczycielek i wdów po nauczycielach szkół ludowych. Wniosek ten bez dyskusyi Zgromadzenie uchwaliło i na tem posiedzenie zakończono.

— Dziś rano Mojżesz Goldberg, woźnica, przytrzymał na Kazimierzu konia w uprzęży, który potargawszy zaprzęg przy wozie wywożącym śnieg, rozbiegał się i porozbijał przekupkom nabiał.

— Wczoraj rano Anna Dolarzowa z Kurdwanowa, żona stolarza w młynie kości na Dąbiu, chcąc się ogrzać, zbliżyła się zbytnie do pasów machiny a te pochwyciwszy ją, urwały jej głowę i o ścianę ręce pogruchotały. Zarządzono dochodzenie sądowe, z powodu niezabezpieczenia dostatecznego obejść około machiny.

— Antoni Leśniak, ślusarz, porozbijał wczoraj wieczorem sprzęty domowe i groził nożem żonie swej Annie, utrzymującej szynk pod L. 404 przy ulicy Szpitalnej. Straż policyjna aresztowała go. Był on już karany sądownie za podobne wybryki.

— Koncert p. Friemana skrzypka solisty dworu heskiego, odbędzie się nieodwołalnie w poniedziałek po świętach (27 b. m.) w sali hotelu Saskiego z współudziałem p. K. Hofmanna i orkiestry pułku Gorizutti. Pierwotny program jaki umieszczony był za pierwszą wzmianką o koncercie, zmieniony został; składać go będą: Uwertura *Mignon* A. Thomasa; Wielki militarny koncert Lipińskiego; Romans Bethovena, wielka fantazya z *Fausta* Wieniawskiego; Nokturna Chopina; Wspomnienia Wilna „Kołysanka“ utworu koncertanta; Tańce węgierskie Brahmsa układu Joachima.

— Zmarły d. 19 b. m. porucznik ułanów Kazimierz Wisłocki, był synem Henryki, nie zaś Józefy z bar. Puteanich i umarł w Krzyżkowicach pod Wieliczką. Prostujemy według tego wiadomość wczoraj podaną.

— Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich Dra Władysława Miłkowskiego, wyszła z drukarni *Czasu* książeczka „Historyczny opis cudownego obrazu Najś. Maryi Panny i kościoła w Latyczowie (na Podolu) z dodaniem modlitw i pieśni pobożnych zebrał i ułożył ks. Franciszek Zgierski, kan. hon. warszawski, dziekan i proboszcz latyczowski.“

— **Rybna** 20go grudnia.

W dniu 10 b. m. odbyło się u nas poświęcenie nowo wybudowanej szkoły. Ksiądz Ignacy Orzechowski miejscowy proboszcz w asystencyi X. Ant. Pleszyńskiego wikarego i katechety, wobec zgromadzonych nauczycieli i włościan uroczyście aktu tego dokonał, błogosławiąc pracy i wyjaśniając cel szkoły. Następnie przemówił miejscowy nauczyciel p. Gustaw Lisowski dziękując za gorliwe starania przełożonych i zachęcając rodziców do pilnego posyłania dzieci do szkoły.

W skutek organizacyi z r. 1874/5 przeistoczono szkołę tutejszą na dwuklasową, wybudowano w tymże roku nowy budynek okazały, mieszczący na piętrze dwie wielkie sale szkolne, na dole pomieszkania dla nauczycieli. Aczkolwiek kilka lat dopiero, jak Rady szkolne objęły kierownictwo szkół, a już niemal w każdej wiosce szczególniej w krakowskim budują nowe często kosztowne stosunkowo do zamożności gmin szkoły; spodziewać się też należy, że tak gorliwe starania Rad wkrótce pożądane owoce przyniosą.

— **Sędziszów** 19go grudnia.

Od niejakiego czasu byliśmy ustawicznie niepokojeni z powodu licznych kradzieży, jakie się w obrębie miasta i w okolicy często powtarzały. Nikt nie był pewny swego mienia udając się ne spoczynek, gdyż banda złodziei nieprzerwanie gospodarowała w okolicy, napadając nawet na jadących z towarami. Żandarmerya pod przewodnictwem komendanta p. Leona Wysoczańskiego wszelkiemi siłami starała się tym bezprawiom tamę położyć, patrolując dniem i nocą po bezdrożach i manowcach, co też się jej wreszcie udało; dziś bowiem patrol złożony z dwóch żandarmów, schwycił bandę złożoną z pięciu złodziei, których po bezskutecznym oporze skrępowawszy, oddał sądowi rzeszowskiemu.

— Członkiem Rady powiatowej Leskiej wybrany został d. 16 b. m. p. Julian Mickiewicz, przełożony obszaru dworskiego w Zawadce.

— Podług ostatniego spisu ludności d. 1 grndnia miasto Poznań liczy bez załogi 55,847 mieszkańców.

— We Lwowie zawięzuje się Towarzystwo archeologiczne.

— Na rocznem Zgromadzeniu lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych w niedzielę uchwalono przeznaczyć 300 złr. na fundusz zakupna „Unii“ Matejki. W losowaniu dzieł sztuki wygrali: Aleks. Balko we Lwowie, obraz Sidorowicza „Widok wieczorny,“ wartości 100 złr.; Stan Markiewicz we Lwowie, obraz Szermentowskiego „Przechadzka po parku,“ wartość 100 złr.; Eug. Pfeiffer we Lwowie, akwarellę Karola Młodnickiego „Wójt,“ wartość 50 złr.; Towarzystwo sztuk pięknych w Dreznie akwarellę Ludwika Łepkowskiego „Chłop z okolicy Krakowa,“ wartość 20 złr.; Julian Kołaczkowski we Lwowie, akwarellę Kossaka „Czarniecki,“ wartość 350 złr.; Józef Wisłocki w Czerniowcach, obraz Teofila Kopertyńskiego „Bujko,“ wartość 50 złr.; Karol Prociński we Lwowie, obraz Alfreda Kowalskiego „Transport rannych,“ wartość 350 złr.; Zygmunt Garzycki w Suczawie, obraz Wład. Łosia „Na jarmarku,“ wartość 200 Feliks Piątkowski we Lwowie, obraz Wojciecha Grabowskiego „Tułacze,“ wartość 100 złr.; Edward Machajski we Lwowie, Juliusza Słowackiego popiersie w medalionie Tadeusza Wiśniowieckiego, wartość 150 zlr.

— We Lwowie umarł d. 18 b. m. Józef Wang, radca sądu krajowego, licząc lat 49.

— W Krasny w gubernii Kieleckiej odkrył inżynier Barczewski węgiel i o nim zdaje sprawę do *Gazety Kieleckiej*. Pisze on, iż w październiku naznaczył dwa małe szyby na przestrzeni, która mu wskazywała węgiel na mocy zbadania geologicznego. W niespełna jednym miesiącu odkrył ośm pokładów leżących jeden pod drugim. Dwa tylko z nich zasługują na podjęcie robót, jeden pokład ma grubości 34 cali, drugi $2^1/_4$ łokci. Węgiel jest dobry z gatunku suchego z długim płomieniem, nadający się do fabryk żelaznych, pieców i hut, pod kotły machin parowych i na opał.

— Z nowym rokiem przystępuje Francya do powszechnego traktatu pocztowego w Bernie zawartego. W skutku tego następuje od nowego roku znaczne zniżenie opłat pocztowych w korespondencyi między Austryą a Francyą. I tak, list pojedynczy, dotąd 10 gramów ważący, może ważyć 15 gramów; opłata listu z Austryi do Francyi frankowanego wynosić będzie zamiast dotychczasowych 25 centów, tylko 10 centów; list niefrankowany z Francyi do Austryi zamiast 32 centów, 20 centów; a karta korespondencyjna zamiast 15 centów, 5 centów; nakonice przesyłki pod opaską i próbki towarów z 6 centów schodzą na 3 centy aż do 50 gramów. Z tego powodu następuje zniżenie również ceny przesyłki dzienników.

— Z wielkiem zadowoleniem możemy donieść, że w Paryżu ustaje moda noszenia cudzych włosów, tam przynajmniej, gdzie choć średniej miary prawdziwe włosy wystarczą do zrobienia splotów, które bądź do koła głowy owijają się, bądź też w lokach spadają na ramiona, odczesane od czoła w tył. Wolno tylko dodawać do własnych warkoczy wplatany jedwab koloru włosów a nawet odróżnienie jedwabiu od własnych włosów służyć ma za dowód, że się nie nosi cudzych włosów. Wolno nawet ubrać całą głowę nićmi jedwabnemi. W skutku tego cena włosów spadła o połowę.

— Jak donosi telegram z Neapolu 20go bm., ogień w kraterze Wezuwiusza coraz się więcej wzmaga. Narzędzia obserwacyjne są ciągle w ruchu.

— Wybuch w Bremerhaven długo jeszcze będzie niepokoił umysły. Prawdziwe nazwisko sprawcy katastrofy tamecznej, ma być znów William King Alexander i ma on być krewnym domu nowojorskiego tegoż imienia, który utrzymuje linię parowców między Nowym Jorkiem a Hawanną.

Chemik pewien zaprzecza w *Köln. Ztg*, aby dopiero inżynier szwedzki Alfred Nobel wynalazł w r. 1862 nitroglicerynę; gdyż wynalazł ją już r. 1847 chemik włoski Askaniusz Sobsero w pracowni chemicznej La Peluzie w Paryżu i pierwszy zastosował ją do wysadzania skał. Nobel zaś zaczął pierwszy wyrabiać fabrycznie nitroglicerynę podług wskazówek Sobsera.

Chemik sądowy w Berlinie Dr Ziurek objaśnia w dziennikach różnicę już przez nas wiadomą między nitrogliceryną a dynamitem, przez połączenie pierwszej z ziemią albo węglem miałkim, i utrzymuje, że dynamit był owem ciałem, które sprawiło w Bremerhaven wybuch. Dynamit był w nabojach, jak go sprzedają, opatrzony lontem, a że w dzień katastrofy był mróz, przeto dynamit stężał i stał się zapalniejszym. Jeśli uderzony został w tym twardym stanie, zapalił się łatwo.

Po zabitych ubogich w Bremerhaven zostało oprócz 20 ciężko rannych kalek, 56 wdów i rodziców na utrzymaniu dzieci będących, a 135 dzieci osieroconych.

Teatr. Jutro we czwartek dnia 23 grudnia, po raz pierwszy, komedya w 5 aktach wierszem napisana, przez Jana Chęcińskiego: *Krytycy*. Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej préez poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— We czwartek dnia 23 grudnia: Św. Wiktoryi panny męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Peszt 20go grudnia. *(Targ zbożowy.)*

Dowóz i obrót w handlu pszenicy słaby, ceny stałe. Cena żyta, jęczmienia, owsa i kukurudzy bez zmiany i stałe.

Płacono za pszenicę na 81 funt. od 4·45 do 4·55, na 86 f. od 5·30 do 5·35 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·25 do 3·35 za 80 f.; jęczmień po 2·70 do 3·30 za 70 f.; owies po 2·27 do 2·32 za 50 f.; kukurudza po 2·25 do 2·30; proso po 2·— do 2·10 za 85 f.; olej po $34^1/_3$ złr. Spirytus po 25 złr.

Wrocław 20go grudnia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 21·75 mark; żyto na 200 f. po 16·75 m.; owies na 200 f. po 17·60 m.; olej po 69 m.; spirytus po 40·50 na styczeń i luty po 42 mark.

Przyjechali do Krakowa od 20 do 21go grudnia.

HOTEL POLLERA: Jan Przanowski z Zaleszan, J. Tański z Kongresówki, Antoni Gilek z Wiednia, Józef Trzetrzewiński z Morska, Juliusz Unger z Andrychowa, Leon Freundlich z Węgier, M. Silber ob. z Rzeszowa, Jakób Freund z Wrocławia, M. Adler z Prus, Aloizy Riesenfeld z Węgier, R. Schuster ob. i Jan Peter ob. z Cieszyna, M. Niedzielski z Mniszka, Aloizy Herzig z Wiednia, Maksymilian Süsserman ze Lwowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Teofil Strzelbicki właśc. dóbr z Kongresówki, X. Fran. E. Wakuliński z Biały, X. Piotr Nowak z Jaworznia, Apolinary Kwieciński z Lubna, Michał Karnawalski z Kongresówki, Maryanna Trembokowska z Tarnowa, Józef Krasucki z Galicyi, X. Konstanty Gruszkiewicz z Galicyi, Franciszka Michałowska z Galicyi, Leopold Jabłoński z Leżajska, Kazimierz Repalski z Działoszyc, Ludwik Helman i Gustaw Buehs z Częstochowy, M. Majewska z Kielc.

HOTEL SASKI: Boleslaw Zbyszewski z Kongresówki, Lucyan Kraszewski z Litwy, Kazimierz Kaszubski z Kongresówki, Stefan Frycz z Kongresówki, Raciborski z Galicyi, Juliusz Frommel z Pawłosiowa, Wacław Łuszczewski ob. z Kongresówki, Antoni Wróblewski z Kongresówki, Wilhelm Homolacz z Kongresówki, Edward Homolacz z Kongresówki, Marya Życińska z Galicyi, Emil Wieselthier ob. z Wiednia, Wacław Mańkowski wł. d. z Podola, Joannn Burnel z Wiednia.

HOTEL pod RÓŻĄ: Jan Seharocki ob. z Berna, Leon Siedlecki wł. d. z Kongresówki, Al. Tyzenhaus ze Lwowa, Jan Różański wł. d. z Kongresówki, Hipolit Kaszucki z Miechowa, Br. Homolacz właś. dóbr z Kongresówki, H. German ze Lwowa, Jan Kępiński wł. d. ze Szczurowy, M. Artwiński wł. d. z Kleszewa, Józef Ekhart ob. ze Lwowa, Antoni Lipski właś. dóbr z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 20 grudnia. Dziś rozpoczęło się śledztwo naznaczone przez ministeryum handlu w sprawie utonięcia parowca niemieckiego Lloyda „Deutschland“. Adwokat Butt oznajmił, że rząd niemiecki polecił mu czuwać nad obradami w interesie handlu i dla dojrzenia dokładności śledztwa. Podniósł on tę okoliczność, że okręt znajdował się przez 30 godzin w niebezpieczeństwie, zanim nadeszła pomoc. Obrońca ministerstwa handlu Oron wyraził również życzenie co do dokładności śledztwa tego wypadku. Poczem badany był kapitan okrętu „Deutschland“ Brickenstein.

Haga 19 grudnia. Minister skarbu odpowiedział na interpelacyę deputowanego Lambrechta, że zjednoczenie cłowe z Belgią, jakkolwiek pożądane, napotyka na nieprzezwyciężone trudności.

Mons 20 grudnia. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że w samem ognisku kopalń wybuchła zmowa robotników. Panuje tam wzburzenie i zachodzi obawa zajść. Część tutejszej załogi ma wyruszyć na miejsce, gdzie robotnicy próżnują.

Rzym 20 grudnia. Król przyjmował wczoraj syna W. Księcia Badeńskiego, który zabawi tu dwa miesiące.

Madryt 19 grudnia. Król jedzie najwcześniej 8go albo 10go stycznia do Nawarry, do armii jenerała Campos, w towarzystwie ministra wojny Jovellara. Z tego powodu Canovas del Castillo obejmie tymczasowo tekę ministerstwa wojny. Dzienniki nalegają na zniesienie *fueros* Nawarry i prowincyj Baskich, nazywając je przywilejami.

Madryt 20 grudnia. Jenerał Moriones przybędzie jutro z resztą swojego korpusu do San-Sebastian. Jenerałowie Quesada i Martinez Campos wyjechali z Saragossy do Nawarry.

Madryt 20 grudnia. Valmaseda, gubernator Kuby, podał się do dymisyi; na jego miejsce ma iść jenerał Jovellar minister wojny, którego tekę objąłby jenerał Quesada. Dzienniki radykalne dodonoszą, że Marfori (niegdyś sekretarz królowej Izabelli), oddany został sądowi.

Ateny 19 grudnia. Zachowanie się partyi Deligiorgisa podczas onegdajszego głosowania nad kwestyą zatrzymania poselstw okazuje, że sojusz trzech stronnictw składających większość jest rozchwiany. Rząd odrzucił nominacyę papieską arcybiskupa katolickiego w Atenach, jako naruszenie praw ministerstwa wyznań.

Konstantynopol 20 grudnia. Hr. Zichy miał w sobotę dłuższe posłuchanie u Sułtana, w którem wyraził życzenie mocarstw, aby Porta nie wcześniej przedsiębrała reformy zamierzone, dopóki nie nadejdą propozycye mocarstw. Słychać, że ma nastąpić zmiana wielkiego wezyra. Zwłoka wyjazdu Husseina Avni paszy zostaje z tem w związku. (Avni już zdecydował się jechać do Saloniki. *Red.*).

Izba panów załatwiła ostatecznie na wczorajszem posiedzeniu budżet państwa na r. 1876. Wszystkie rodziały preliminarza przyjęto bez rozpraw według uchwał Izby deputowanych. Zatwierdzono także przedłożenie rządowe o międzynarodowej konwencyi metrycznej. Całe posiedzenie nie zajęło nawet godziny; o następnem posiedzeniu rozesłane zostanie zawiadomienie na piśmie. O onegdajszem posiedzeniu Izby otrzymaliśmy dziś list obszerny, lecz nieco za późno, abyśmy go mogli dziś zamieścić, odkładamy go więc do jutra.

Z projektów, któremi zajmować się będzie sejm pruski, znane są dotychczas: nowa ordynacya miejska dla dawniejszych prowincyj monarchii i projekt organizacyi ewangielickiego zboru państwowego (*Landeskirche*) wedle uchwał synodu krajowego, który co dopiero się skończył. Dzienniki liberalne zapowiadają z okoliczności tego ostatniego projektu znacznie burzliwszą sesyę sejmową niż była sesya parlamentu. Synod krajowy ich zdaniem za mało uwzględnił prawa żywiołu świeckiego w rzeczach kościelnych, podczas gdy prawa gminy powinnyby stanowić główną zasadę organizacyi kościelnej. Z niemałem oburzeniem nazywa jeden z tychże dzienników dzieło synodu „początkiem kościoła urzędowego, naruszającego w sposób krzyczący wolność indywidualną“. Z tego powodu nietylko projekt odrzucony być powinien przez sejm, lecz i minister oświecenia Falk powinienby nie utrzymać się na swem stanowisku. Czyżby te głosy miały być zapowiedzią „walki w imię kultury“ w zakresie zboru ewangelickiego? W takim razie walka ta różniłaby się od walki przeciw Kościołowi katolickiemu tem, że wychodziłaby od ludu przeciw rządowi, podczas gdy walkę przeciw katolicyzmowi zainicyował rząd. Co więcej, walka przeciw projektowi synodalnemu zwracałaby się przeciw samej koronie, a minister Falk, gdyby musiał ustąpić, byłby tylko kozłem ofiarnym. Trzeba mu bowiem przyznać, że starał się przenieść znaczną dozę zasad, któremi się kieruje względem Kościoła katolickiego, na pole protestantyzmu także; ułożona przezeń lista tych członków synodu krajowego, których mianuje król, zawierała nazwiska samych wolnodumców z *Protestantenvereinu*; ale król całą tę listę przekreślił i powołując do synodu samych prawowiernych protestantów, przyczynił się dość bezpośrednio do owego rezultatu obrad, na który powstają liberały. *Kreuz-Ztg*, organ pisma-uczonych, także nie oddaje się nadziejom przychylnego w sejmie załatwienia sprawy.

O ile nam piszą z Wiednia, ucieszyło tam mocno zgodzenie się ks. Gorczakowa na projekt hr. Andrassego. Zdawało się bowiem, że będzie można rozpocząć akcyę mającą uspokoić powstanie w Turcyi. Tymczasem d. 14go b. m. Sułtan ogłosił firmanem reformy. Mniejsza o to, że radykalniejsze od projektu Andrassego, ale obejmują całe państwo Ottomańskie — a dając za nadto, każdy się domyśli, że nic nie dadzą. Projekt hr. Andrassego odnosi się tylko do prowincyj graniczących z Austryą i zajętych powstaniem, do Bośni i Hercegowiny; lecz za to wymaga reform rzeczywistych, żąda równorzędności dla obu wyznań i wymaga, aby chrześcianie przeprowadzali reformy i weszli od razu w posiadanie tych praw, jakie otrzymają. W projekcie hr. Andrassego powiedziano, że firman jest zbyteczny, ale Porta gotowa też na projekt nie przystać, bo jak powiada, nie chce wynagradzać powstańców. Zobaczymy niebawem, co mocarstwa z owym niefortunnym firmanem uczynią.

Polit. Corresp. donosi, że Car Aleksander dostał lekkiej grypy wybierając się na polowanie. Nie dozwoliło mu to pożegnać gości z Wiednia i Berlina. Z powodu pamiętnego telegramu o mobilizacyi wójsk rosyjskich, który przypisywano z początku Havasowi, potem angielskim wpływom na ajencyę Reutera, sam Reuter ogłasza w *Gołosie*, że wiadomość tę otrzymał od Rosyanina, zasługującego na wiarę i mogącego wiedzieć to, co mówił.

Zapewne już Zgromadzenie narodowe w Wersalu dokonało reszty wyborów senackich. Zamiast żeby wybór ten był aktem organizacyi ciała politycznego, stał się on tylko areną do walk stronnictw, którego skutkiem obalenie przewagi prawego środka. Zwycięstwo skrajnéj lewicy, która przeprowadziła wybór senatorów, przyniesie zapewne ten skutek, że naród rzuci się w ramiona bonapartystów lub orleanistów w obawie przed radykałami. Straciła też wiele na wziętości partya legitymistów, że się dała ująć kilku krzesłami w senacie; okazuje się jednak, że legitymiści, co się związali z radykalistami, należą do rzędu nic nieznaczących ludzi, którzy chcieli wyjść na wierzch. Senatorowie też legitymistowscy są to *obscuri viri*, rodzaj komparsów swego stronnictwa. O kryzys gabinetowéj nic dotąd niewiadomo, chociaż jest ona nieuniknioną.

Odbieramy w tej chwili list z Londynu z 13go b. m., w którym piszą, że rząd angielski zażądał od Egiptu cofnięcia się natychmiast z teritorium zanzibarskiego i szanowania nietykalności posiadłości Sułtana Zanzibarskiego. Również przesłał Chedywowi rozkaz wstrzymania się od wszelkich aneksyj na szkodę króla Jana Abisyńskiego. Wszyscy szefowie abisyńscy, którzy dotąd przesłali swe poddanie się Chedywowi, są muzułmanie i spodziewają się, że Chedyw otrzyma upoważnienie do zachowania przy sobie terytoryów tych szefów już nabytych; ale przyrzekł, że żadnego nowego zaboru w Abisynii nie dopuści się. Rząd angielski oświadczył się równo stanowczo przeciw wyprawie egipskiej na Masorę, lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa pójdzie ona dalej swoją drogą. Żołnierze Chedywa pragną pomścić się przegranej i rzezi swych towarzyszy. Polecenie Chedywowi do opuszczenia ziem Zanzibaru i wstrzymania się od strony Abisynii, jest pierwszym aktem wpływu świeżo nabytego przez Anglię w Egipcie. Dopokąd Chedyw będzie posłuszny, wszystko pójdzie jak z płatka. Lecz teraz już widzieć można, w jakim stopniu i w jakich rozmiarach, niedających się jeszcze oznaczyć, odpowiedzialność Anglii jest związaną w sprawach egipskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 22go grudnia. Nadzwyczajne zebranie akcyonaryuszów Towarzystwa kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej uchwaliło po odrzuceniu wszystkich postawionych poprawek wnioski Rady zawiadowczej względem umowy z rządem.

Wiedeń 22go grudnia *(pryw.)* Nadzwyczajne zgromadzenie kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej przyjęło umowę zawartą z rządem względem objęcia kolei Albrechta, kolei Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej.

Buda-Peszt 22 grudnia. Izba wyższa po żywych rozprawach ze strony konserwatywnych i repliki prezesa ministrów przyjęła budżet wczoraj a ostateczne nad nim głosowanie miało dopiero dziś nastąpić.

Wersal 22 grudnia. Zgromadzenie narodowe wybrało ministra marynarki Montaignac i deputowanego Maleville senatorami. (W ten sposób ukończony wybór 75 senatorów).

Madryt 22 grudnia. Jenerał minister wojny Jovellar mianowany został gubernatorem jlnym Kuby; a w miejsce jego Ceballos ministrem wojny.

Konstantynopol 22 grudnia. Przydzielona Radzie wykonawczej komisya kontrolująca powierzony będzie mieć sobie nadzór nad wykonaniem reform po prowincyach.

Kursa. Wiedeń. 22 grudnia, godz. 3 m. 15 po poł. Renta papierowa 69·40 — Renta srebrna 73·65 — Losy z r. 1860 111·70 — Akcye Banku Narod. 920. — Akcye kredytowe 204·20 — Londyn 113·50. — Srebro 106·25. — Napoleony 9·12.— Lombardy —·— — Losy z r. 1864 ——·— — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—. — Akcye kolei węg.-wschod. —·— Losy tureckie —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie. —·—. — Losy premiowe węgierskie —·— — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·— — Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. — Akcye franko-węgier. —·—. — Akcye franko-austr. —·—. — Tal. —·— Ruble —.——.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 22 Grudnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 49	1 51
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 60	1 68
Talar pruski . . . „ 1 „	1 68	1 70
Mark niemiecki . . . „ 1 „	0 56	0 56½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 30	5 40
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 32	5 42
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 08	9 18
Półimperyał „ . . „ 1 „	9 20	9 30
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	11 25	11 35
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	1 05	1 07
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	104 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	86 —	87 50
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	79 —	81 —
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	85 75	87 25
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	90 50	92 —
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	99 50	100 75
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 50	100 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 —	86 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 —	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 —	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 —	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	205 —	208 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	137 50	140 50
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	242 —	245 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	60 —	64 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.) — Akcye: razem z kuponem bieżącym.

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa . .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	15 50	17 —
Wiedeń 21 Grudnia.		
5% zjed. dług państ. bank.	69 40	69 50
5 „ „ „ „ srebr.	73 80	74 90
„ Oblig. ind. niż. Austr.	99 50	— —
„ „ „ czeskie	101 —	— —
„ „ „ węgierskie	79 —	79 50
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 50
„ „ „ siedmiogr.	79 25	79 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 50	102 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 55	96 70
4 „ galicyjskie	79 —	— —
5 „ „	86 25	— —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	100 —	100 50
5 „ węgierskie listy . . .	— —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	100 —	100 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	129 —	129 25
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 50	90 90
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	242 —	244 —
„ „ „ 1854 .	107 25	107 50
„ „ „ 1860 .	111 80	112 10
1/5 losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	117 75	118 25
Losy pożyczki z r. 1864 .	133 75	134 —
„ prem. pożyczki węg.	76 75	77 —
„ Comorente	22 25	22 75
„ Kredytowe	167 25	167 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 50	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm . . .	38 50	39 —
„ „ Palfy . . .	26 50	27 —
„ „ Klary . . .	28 25	28 75
„ hr. St. Genois . . .	29 50	30 50
„ miasta Budy . . .	28 —	— —
„ księcia Windischgraetz	22 25	22 75
„ hr. Waldstein . . .	22 50	23 50
„ hr. Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400 frank. .	29 50	29 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	922 —	923 —
Zakładu kredytowego . .	205 50	205 75
Żeglugi parow. na Dunaju	344 —	345 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1785	1790
„ rządowej fr. a. . .	300 50	301 50
„ zachod. c. Elżbiety .	170 50	171 50
„ Południowej	111 80	112 —
„ Galicyjskiej	207 50	208 —
„ Czerniowieckiej . . .	138 —	138 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	119 50	120 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	131 —	132 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	123 50	124 —
„ Koszycko-Bogumił. .	123 —	124 —
„ Siedmiogrodzkiej .	114 50	115 50
„ Cisańskiej	191 —	192 —
„ wschodnio-węgierskiej	39 75	40 25
„ austryack. półn.-zach.	148 —	148 50
„ Franciszka Józefa .	159 50	160 —
Banku anglo-austryackiego	94 25	94 50
Zakładu Kredytowego węg.	187 25	187 75
Banku franko-austryackiego	30 —	30 50
„ franko-węgierskiego .	30 —	32 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	48 —	48 50
„ galicyjsk. hipotecznego	241 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	77 25	77 75
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	74 50	75 —
„ państwowa St. 500 fr.	142 50	— —
Emissya z r. 1867 .	137 75	138 25
„ południowa St. 500 fr.	107 25	108 —
Bony 1875—1876 6%	224 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ 100 złr. w. a.	95 50	— —
„ „ w srbr. 5%	102 25	102 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	94 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	98 —	99 —
Emissya II. . . .	97 —	97 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 —	79 50
Emissya z r. 1867 .	82 25	82 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	70 25	70 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	84 25	84 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	82 50	83 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę . .	5 37^{10}	5 38
„ „ obrączkowy .	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 12^{50}	9 13^{50}
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie) . . .	— —	— —
Suweryny angielskie . . .	11 39	11 46
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— —
Srebro	106 30	106 40
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	1 69	1 69½
Lwów 21 grudnia.		
Dukat holenderski . . .	5 17	5 29
„ cesarski	5 27	5 38
Półimperyał rosyjski . .	9 08	9 16
Rubel srebrny rosyjski . .	1 58	1 68
„ papierowy	1 48½	1 50
Talar pruski	1 68	1 69½
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 70	86 40
„ „ „ „ „ 4%	79 75	81 —
„ „ Banku hipoteczn.	91 —	91 80
Obligi indemn. bez kuponów	86 —	86 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	206 —	208 —
„ „ lwowsko-czern.	136 50	138 50
„ banku hipoteczn. gal.	243 50	246 —

Warszawa 20 grud.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1 seryi . .	96 15	96 45
„ „ 2 „ . .	— —	— —
kupon . . .	1 97½	— —
„ „ nowe . . .	93 75	94 05
kupon . . .	2 47½	— —
„ likwidacyjne . . .	82 20	82 50
kupon . . .	0 21½	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	88 —
„ „ bydgoska	— —	75 —
„ „ terespolsk.	117 50	118 50
„ „ łódzka	100 50	101 50

(3133)

We Czwartek d. 23 Grudnia b. r.
o godz. 11éj zrana
odprawionem będzie
Nabożeństwo żałobne
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
za spokój duszy ś. p.

Franciszka Trzecieskiego,

Kuratora Towarzystwa wzaj. ubezp.,
na które Dyrekcya tegoż Towarzystwa Krewnych i Przyjaciół zmarłego, tudzież pobożną Publiczność zaprasza.

Kilka słów autorowi gawędy
„o obronie dworu Glanowskiego“
przez *Mateusza Gralewskiego* (z Gralewa)
(podczas powstania d. 15 Sierpnia 1863 r.)

„Słuchajcie historyi bo ciekawa, a tem ciekawsza, że prawdziwa“ — od tych słów zaczyna opowiadanie swe autor w kalendarzu układu A. Nowoleckiego na 1876 r. Prawdy kalendarskie nie dopiero od dziś każdemu są znane, zbytecznie więc autor od tego zastrzega się; nie mógł wszakże lepszego miejsca obrać do ogłoszenia swych drogocennych wiadomości jak w kalendarzu. Nędzna ta ramota nie zasługiwałaby na wzmiankę, gdyby nie był w niej narażony honor człowieka ze wszechmiar zasłużonego. Staję tu w obronie ś. p. Leona Rutkowskiego obywatela z owego dworu w Glanowie, oficera z r. 1831, który nie mało dał dowodów przez całe życie patryotyzmu swego. Niedość, że właśnie podczas opisanej tam katastrofy stracił swe mienie, ale na domiar nieszczęścia, z domu płomieniem ogarniętego sam jeden wyszedłszy, został ugodzony kulą moskiewską i w kilku chwilach życie zakończył, podczas gdy bohaterowie tej akcyi schronieni byli w owej lepiance, niby to w zamku obronnym.

Autor ramotę swą nazywa w tytule „Obroną dworu Glanowskiego“; był to raczej napad swój na swego, zakończony zniszczeniem majątku i rodziny. Czemu nie nazwał go „obroną z dworu Glanowskiego“ albo lepiej ochroną kilku bohaterów niemających dość odwagi podążyć z pomocą swym braciom nieopodal bijącym się pod dowództwem dzielnych Habichtów, którzy przed chwilą posiliwszy się w tym właśnie dworze, nie uznali przecie za stosowne zamykać się w tej lepiance. Na każdem niemal miejscu możnaby fałsz temu opowiadaniu zadać. Zakończę tylko tem, że nie te Rutkowski, oddając ducha ostatnie wypowiedział słowa „A do ciebie Krukowiesiu nie mam żalu, dzielnyś chłop“, lecz przeciwnie wyrzekł on do otaczających go dzieci: „Całego nieszczęścia narobił nam Krukowiecki“ i słusznie też za nierozważny ten krok żal do niego pozostanie.

Ale cóż spowodowało autora do pocisków na owego, jak w opowiadaniu swem ironicznie nazywa „szlachcica Rutkowskiego“?. Otóż niezręcznie wykrył on nienawiść swą nie tyle już do ś. p. Rutkowskiego; ile do szlachcica. A czytając to dalej opowiadanie, bliżej poznajemy autora, ile on tam razy wzdycha do owej wódki, której tylko po „jednym kieliszku“ dostali w tym dworze i żali się tylokrotnie na wodę serwatką zabieloną. Widocznie, że nerwy jego podrażnione aż dotąd ukojone jeszcze nie zostały.

Smutno zaiste, jeżeli z pod takiego pióra niby to fakta historyczne, choćby tylko dla handlu kalendarskiego znajdują poparcie. Sapienti sat.

(3099) **A. S.**

Nakładem Księgarni
SEYFARTHA I CZAJKOWSKIEGO
WE LWOWIE
wyszły już
najnowsze
tańce karnawałowe
F. Tymolskiego

Dz. 142. **Na peronie,** Mazury. 64 c.
„ 143. **Sielanka,** Polka Mazurka. 45 c.
„ 144. **Pszczółka,** Polka francuska. 45 c.
„ 145. **Pieśni nasze,** Kadryle. 64 c.
„ 146. **Nieśmiertelnik,** Mazur. 80 c.
„ 147. **Padam do nóg,** Polka szybka. 50 c.

(3067-1-5)

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że otworzyłem (3092-1-3)

HANDEL
wszelkiego rodzaju wiktuałów, owoców południowych, potrzeb kuchennych itp.,

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod l. 364, w domu Wgo *Gallego*, zaopatrzywszy takowy w towary z pierwszéj ręki, które sprzedaję po cenach umiarkowanych. Upraszam więc Szan. Publiczność o łaskawe zaszczycanie mnie nadal łaskawemi względami, jakich doznawałem od lat kilku przy sprzedaży wody sodowéj, w budce przy bramie Floryańskiéj. Z uszanowaniem

J. Lamensdorf.

Syrup piersiowy
Dra Walthera z Drezna

najlepszy środek domowy, na długotrwały kaszel, chrypkę, kłucie w piersiach, zaflegmienie płuc. Jest do nabycia w flaszkach po 2 i 1 złr. w Aptece **Stockmara** w Krakowie. (3039-1-6)

Młody
ekonom

posiadający język niemiecki i czeski tak w ustnem jak piśmiennem wyrażeniu, który z nader pomyślnym skutkiem przebył wyższą krajową szkołę agronomiczną i przez 6 lat samodzielnie rządził dobrami, doświadczony w hodowli buraków, szuka posady **zarządcy dóbr** w Galicyi lub Węgrzech. Objęcie posady natychmiast nastąpić może.

Łaskawe oferty uprasza się pod adresem: S. G. 407, **Haasenstein & Vogler w Pradze (Prag).** (3062-1-3)

Towary gumowe
wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (2200-26-)
J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu
Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Administracya
„PRZEGLĄDU POLSKIEGO“

uprasza PP. Prenumeratorów o spieszne odnowienie abonamentu na kwartał przyszły, a to z dwóch powodów: raz, aby można nakład zastosować do ilości prenumeratorów; powtóre, aby Szanowni Czytelnicy nie doznali zwłoki w przesyłce. (3023-5-10)

Od dnia 1 Stycznia 1876 r. główny skład i agencya „Przeglądu Polskiego“ we Lwowie jest w Biurze pana *W. Piątkowskiego*, ulica Teatralna Nr. 9.

Nakładem Księgarni
J. A. PELARA
w Rzeszowie
wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia:

Kolendy i pastorałki czyli piosnki wesołe ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane. Oprawne 36 cent.
Dreziński A., Podręcznik kieszonkowy do zamiany wiedeńskich i polskich miar i wag na metryczne wraz z redukcyą cen. Cena 8 cent. (3036 2-6)

W dniu 3 Lutego 1876
rozpoczyna się egzamin
kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych.

Podania, opatrzone świadectwami odbytych nauk, praktyki szkolnéj, składanych egzaminów i metryką — mają być przysłane pod wyraźnym adresem: **Do Komisyi egzaminacyjnéj dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie** najdalej do 20 Stycznia 1876 r. (3132)

Tran rybi biały
prawdziwy
z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj. (2731-8-)

Konstantyn Wiszniewski.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDŁANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (2581-10-)

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU
8, ulica Vivienne.

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatéj zawierają balsam kapaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka. Jedynie **Kapsułki z rośliny Matico p. Grimault** nie sprawiają żadnéj z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym, a nie płynnym w połączeniu z esencyą Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach, a nie w żołądku, i dlatego to kapsułki te działają **dziesięć razy** silniéj, niż wszelkie inne przeciw **rzeżączkom nawet chronicznym i zadawnionym.** (3045-2-)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka; — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; — w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; — w Rzeszowie u p. Schaittera.

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU (3044-2-)
8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego** (bronchites), ale szczególniéj pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i **marnieniu** czyli **suchotom.** Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści P. Grimault,** bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera,— w Brodach u p. Kullaka i Franzosa,— w Rzeszowie u p. Schaitera.

PROMESY
na ciągnienie
1876 **3 Stycznia!** 1876
na (3056-4-6)
Losy kredytowe
złr. wal. austr. 4¼ i stempel,
na
Losy m. Wiednia
złr. w. a. 2½ i stempel,
obadwa razem tylko złr. w. a. 7½.
Główna wygrana **złr. 400.000!**
Wechslergeschäft
der Administration **MERCUR,** Wien, Wollzeile 13.

Podarki na Gwiazdkę i Noworoczne

wyroby galanteryjne ze skóry, metalów i drzewa, perfumy francuskie i angielskie itp. przedmioty,
po znacznie zniżonych cenach (3121-3-3)
poleca HANDEL GALANTERYJNY I PAPIEROWY pod firmą
M. Dworski w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Do Handlu pod firmą
JOZEF RIEDEL
w Krakowie, Rynek główny
nadszedł znów świeży znaczny transport
karawanowej herbaty

w gatunkach uznanych oddawna za wyborowe, na cenę **od złr. 2 do 8 za 1 paczkę oplombowaną, zawierającą 1 funt wagi rosyjskiéj. — Biorącym naraz 10 funtów, dodaje się 1 funt tytułem rabatu.** (2919-5-10)

KOMISOWY SKŁAD

naszych **płócien, stołowéj bielizny, chustek** do nosa, **drylów** na materace itp. znajduje się w **Krakowie** u Wgo **Henryka Schwarza.**

N. Langer i Synowie
właściciele fabryk w Oskau, Liebau i Sternberg.
Ceny fabryczne. (3135-1-4)

LOSY KRAKOWSKIE, ciągnienie 2go STYCZNIA.

Główna wygrana 35,000 złr. — Każdy los wygrywa najmniéj 30 złr.

Losy oryginalne podług kursu. Na raty

z wkładką 2 złr. i w 9-miesięcznych ratach po 2 złr., przyczem [illegible] każdy po złożeniu 1éj raty [illegible] gra na wszystkie wygrane [illegible] w końcu otrzymuje oryginalny los.

Promesy 1 złr. 1 50 c. za stempel.

Przy obecnych tak tanich [illegible] cenach i ze względu na wielkie bezpieczeństwo, które te losy przedstawiają, służą one szczególnie do **zakładania kapitału** bo pominąwszy główne wygrane po złr. **35,000, 18,000, 15,000, 3000, 2000** i t. d. i t. d.

zwyżka kursu jako prawdopodobną uważaną być może.

Kupony na 1 Stycznia już teraz się przyjmują. | **Zaliczki na efekta** za spłatą częściową stosownie do woli.

Zakupno i sprzedaż wszelkich gatunków papierów państwowych, losów, walut i t. p. Zlecenia dla giełd w Wiedniu, Berlinie, Frankfurcie nad Menem, Paryżu i Petersburgu przyjmuje (3101-1-3)

Dom bankowy i komisowy Łazarza Nelken w Wiedniu.

Dla Szanownych Panów
właścicieli i przełożonych majętności.

Podaje się niniejszem do wiadomości, iż tutejsza nowa fabryka okowity, zaopatrzona jest w patentowany *aparat Ellenberga do rozdrabniania* i zacieru (z fabryki machin p. **Salomona Hubera w Pradze (Prag-Carolinenthal),** którego zalety ze względu *na zupełne i dotąd niezrównane rozdrabnianie i starcie produktów surowych,* (ziemniaków, kukurydzy, żyta i chmielu) na szczególniejszą i powszechną zasługują uwagę.

Z powodu wielostronnie objawionych życzeń oglądania rzeczonéj fabryki, raczył JO. książę Franciszek Lobkowitz zezwolić na oglądanie tego browaru przez Szanownych Panów właścicieli majętności i ich pełnomocników, co niniejszym ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości. (3060-1-3)

Dyrekcya dóbr księcia Franciszka Lobkowitza
w **Konopischt,** dnia 7go Grudnia 1875 r.
Jan Swoboda m. p. dyrektor.

Tylko za **50 centów** jako cenę **losu oryginalnego** jest do wygrania **1000 dukatów** w złocie.

Ta przez **magistrat** miasta **Wiednia** na dochód funduszu ubogich urządzona loterya zawiera wygrane **1000, 200, 200, 100, 100** dukatów w złocie, **100, 100, 100** złr. srebrem, **3 losy miasta Wiednia,** których

główna wygr. **200,000 złr.** wynosi
i wiele innych przedmiotów wartościowych i sztuki, razem

3000 wygranych wartości 60,000 złr.

Ciągnienie nastąpi pod kontrolą magistratu 29 Lutego 1876 r.

Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o opłatne nadesłanie kwoty i dołączenie 40 c. na opłatną przesyłkę losów, a w swoim czasie wykazu wygranych. (2841-5-12)

Wechselstube der k. k. priv. Wiener Handelsbank, vorm. *Joh. C. Sothen* Graben 13.
Losy te są do nabycia u S. Landaua spadkobierców i u S Kauffmanna w Krakowie.

Darmo otrzyma każdy przy zamówieniu najmniéj za 5 złr. jednę sztukę moich najnowszych, naturalnie kolorowanych

żartobliwych artykułów gumowych
(Article de Paris)

szczególniéj przydatne jako **zajmujący i zabawny podarek na Gwiazdkę i Nowy rok**

dla mężczyzn i kobiet.

Wielki wybór, sztuka po 50 c., 75 c., 1, 2, 3 złr.
John Zieger w Gracu,
(3061-2 6) Skład szczególności towarów gumowych.

---

20 Stycznia 1876 r.

rozpoczyna się, przez wysoki rząd dozwolone i poręczone, tak ulubione wielkie losowanie pieniężne, w którem następne wygrane z pewnością wyciągnięte będą:

450,000 Marek niem.

następnie **300,000, 150,000, 80,000, 60,000,** 2 po **40,000, 36,000,** 6 po **30,000, 24,000, 20,000, 18,000,** 11 po **15,000,** 2 po **12,000,** 17 po **10,000, 8000,** 3 po **6000,** 27 po **5000,** 42 po **4000,** 255 po **3000,** 8 po **2000,** 12 po **1500, 1400,** 400 po **1200,** 23 po **1000,** 648 po **600,** 100) po **300** marek n. i t. d.

Kolektura moja okazała się zawsze (2994-5-12)

jako najszczęśliwsza,

polecam więc do tego korzystnego losowania całe losy po złr. 9, połówki po złr. 4·50, ćwiartki po złr. 2·25.

Za nadesłaniem należytości lub zaliczką pocztową będzie każde zamówienie natychmiast wykonane. Ponieważ popyt o te ulubione losy jest bardzo znaczny, przeto upraszam o szybkie zamówienia. Po ciągnieniu przesłane będą szybko i dyskretnie urzędowe wykazy wygranych i pieniądze wygrane. Upraszam więc o zgłoszenie się z zaufaniem do domu bankowego

Adolf Lilienfeld w Hamburgu.

W urzędzie pocztowym w Wieliczce

znajdzie umieszczenie kaucyonowany **ekspedytor** i egzaminowany **telegrafista.** — Bliższe porozumienie listownie. (3097-2-3)

Najwyborniejsze.

1 funt pomadek złr. 1,
1 „ karmelków nadziewanych c. 80,
1 „ pralin złr. 1,
1 „ piankowych do ubierania sadów złr. 1·60,
1 „ karmelków zwyczajnych c. 70,
1 „ fruchtów karmelowanych złr. 1,
1 „ szlazowych od kaszlu c. 70,
1 „ owoców w konserwie złr. 1·50,
1 „ miętowych c. 80.
1 „ czekolady po c. 70, 80, złr. 1, złr. 1·25, 1·50, 2, 2·50, 3.

Dostać można codzień świeży towar
w fabryce cukierków i czekolady
Wł. Lipińskiego
w Krakowie, przy ul. Brackiéj L. 158.
Na prowincyę wysyła się za pobraniem pocztowem. (3026-5-5)

Agencya dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie w Rynku Nr. 28
poleca PP. Rolnikom

Nowe miary i wagi metryczne,
Worki konopne bez szwu 1 i ½ korcowe,
Smarowidło belgijskie na wozy,
Tłuszcz z kości na panewki, nierównie lepszy od oliwy,
Latarnie kamfinowe gospodarskie z zupełnem zabezpieczeniem,
Bulion ze zwierzyną. (2975-3-3)

Tylko w
POLLAKA
najdawniéjszym i najsłynniejszym
27 ct.
uniwersalnym
składzie towarów
W WIEDNIU,
Mariahilferstrasse Nr. 1,

sprzedaje się, jak wiadomo, za najściślejszą rękojmią doskonałego gatunku i prawdziwego towaru zawsze najnowsze rzeczy hurtownie i częściowo.

Materye na suknie z wełny owczéj, najlepsze i najmodniejsze na każdą porę we wszelakich barwach, gładkie, w paski, skromne i szkockie kratkowane, a mianowicie: *świecące, ryps, materye na pledy, poprzeczne, flanele, cheviot* (materye sukienne) oprócz wielu innych gatunków.

Płótna, wszelkie rodzaje *bielizny stołowéj drelichowéj i adamaszkowéj, dymka* biała i kolorowa, *firanki,* szyfon 5/4, nawet 6/4 szeroki, *perkaliny, turecki kreton,* oprócz bardzo wielu innych przedmiotów.

Kompletny skład *towarów tkanych, krawatek męzkich i damskich.*

Bardzo wielki skład **wstążek jedwabnych i aksamitnych** dowolnéj szerokości i barwy. **Koronki z owczéj wełny i haftowane,** także koralikami obszyte, tudzież wogóle wszystkie w ten dział wchodzące przedmioty

wszystko tylko po
po 27 centów.

Rozsyłki za zaliczką punktualnie. Cennik i próbki darmo i opłatnie. (2447-20-30)

Soeben erschien: 5. sehr vermehrte Auflage:
Die geschwächte **Mannskraft,**
deren Ursachen und Heilung,
Dargestellt von Dr. Bisenz, ...
Universitäts-Professor ... Mitglied der med. Facultät,
honores. Preis fl. 2.
in Wien.
Zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
geheime Krankheiten
(besonders Schwäche)
von Dr. Bisenz,
Wien, Stadt, Brännerstraße
Nr. 5, 1. Stock.
Tägliche Ordination von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz
behandelt und werden Medicamente
besorgt. (Ohne Bezahlung.)
(2480-73-100)

M. Dworski
w Krakowie, Rynek gł. 14,
poleca swój dobrze zaopatrzony
Skład herbaty, araku, rumu, likierów i wódek
gdańskich oraz krajowych.
(3122-2-3)

Woda Książęca
Augusta Renard w Paryżu.

Płynna woda ta jest zupełnie nieszkodliwa i nadaje skórze młodocianą świeżość, białość i delikatność. Chłodzi i usuwa wszelkie wysypki i piegi. Flakon kosztuje 90 c. z przesyłką pocztą złr. 1. (2137-8-10)

Wodę tę utrzymuje na składzie:
M. Dworski w Krakowie.

Dwóch zdolnych egzaminowanych
dozorców machin i kotłów

opatrzonych w najlepsze świadectwa i zostających obecnie jeszcze w służbie przy większym zakładzie żelaza, poszukuje odpowiedniéj posady w kraju lub zagranicą. Władają zarówno językiem polskim jak niemieckim. Adres: Anton Knoblauch in Trzynietz pr Teschen. (2985-2-3)

Trzysta a w danym razie **sześćset złr.** może każdy łatwo i pewnie bez ryzykowania zarobić, który mieszka w okolicy obfitującéj w zboże. Bliższych wyjaśnień udziela na listowne zapytania Moritz Weil jr. we Lwowie, ul. Syxtuska L. 6. (2653-3 9)

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch,** Neustadt, w Dreznie (Saksonia). **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (2455-41-)

Główna wygrana
200,000 złr.
Najniższa wygrana **195** złr.
D. 3 Stycznia 1876 r.

odbędzie się wielkie ciągnienie przez ck. austr. rząd utworzonéj i poręczonéj pożyczki kredytowéj z r. 1858 w kwocie **42 miliony złr.**

Pomiędzy temi losami wygrywającemi znajdują się główne wygrane: **200,000, 150,000, 50,000, 25,000, 20,000, 15,000, 10,000, 5,000, 2,000, 1,000, 500** złr. itd. i **195** w. a. jako najniższa wygrana każdego wyciągnionego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takich korzyści wygranéj, jak ta, i daje każdemu sposobność małą wkładką wygrać główną wygraną **200,000** złr.

Jeden los z seryą i Nr. wygranéj kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. wa. banknotami.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem należytości opłatnie wypełniają się prędko i sumiennie; — do każdego zamówienia dołączonym będzie plan gry, — żądane wyjaśnienia udzielają się chętnie. Po skończonem ciągnieniu każdemu udział biorącemu przesłaną zostanie opłatnie lista ciągnień — a wygrane będą natychmiast wypłacone. Należy się zatem spieszyć, udając się wprost do domu handlowego (3025-3-4)

J. Breychy
w Frankfurcie n. M.
Pestalozzi-Strasse Nr. 8.



Ed. Lackner w Wiedniu

Fabrykant wyrobów **z chińskiego srebra i Alpaki** jedyny dostawca wszystkich kolejowych restauracyj itp.

poleca w najlepszym gatunku wszelkie przedmioty **z chińskiego srebra i Alpaki,** mianowicie: nakrycia stołowe, cukiernice, lichtarze i żyrandole, tace, czajniki, etagery, sitka do herbaty, maselniczki i t. p **po cenach fabrycznych.**

Używane, zaopatrzone mojem imieniem, przyjmuje się za 2/5 ceny zakupnéj.

Skład dla Galicyi i Księstwa Krakowskiego w Magazynie broni **F. J. DEMMERA w Krakowie,** w Rynku głównym pod Nr. 51. (1975 8-)

Jeszcze tylko 3 ciągnienia
mają
1839 r. losy państwowe (Rothschilda).

Ciągnienie wygranych odbędzie się d. **1go Marca 1876** z wygranemi ogółem **przeszło 8 milionów złr.**

1 Grudnia 1875 w seryi wyciągnięte losy:

Cały los państwowy z 1839 roku		Cały z wykluczeniem najmniejszéj wygranéj	
	złr. 850		złr. 375
1/5 „ „	„ 160	1/5	„ 70
1/4 tego ostatniego	„ 43	1/4 tego ostatniego	„ 24
1/10	„ 18	1/10	„ 10
1/20	„ 9	1/20	„ 5

Główna wygrana 280,000 złr.

Promesy kredytowe złr. 4·50 wraz ze stemplem
Promesy na losy m. Wiednia złr. 2·50 wraz ze stemplem.
} główna wygrana **400,000 złr.**

Upraszamy o szybkie zamówienie **1839 r. losów seryjnych,** gdyż wskutek nadzwyczaj wielkiego popytu musieliśmy w przeszłem ciągnieniu mnóstwo zamówień z powodu braku losów na bok odłożyć. (2057-5-12)

NYITRAI & COMP., w Wiedniu, verläng. Wipplingerstrasse 45.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych Prospekt na Pismo literacko-polityczne, illustrowane p. t. „Biesiada Literacka“. Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.